

Bibl. Jag.

BIBLIOTEKA
UNIW. JAGIELL.
CRACOVENSIS

428459 IV

1989

775A0A

77

Kaleidoskop

TYGODNIA

CHICAGO, 05/19/89

MAGAZYN WEEKENDOWY, Nr 14



WYSTAWA

C C
H H
A I
N C
G A
I G
N O
G



FOTOGRAFIKI



Trybuna Polonijna

Pytanie: W jaki sposób uczcieś Dzień Matki?



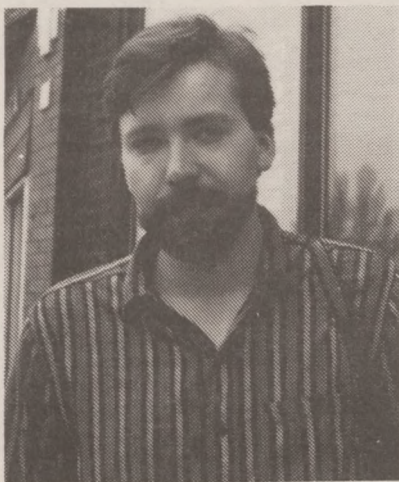
MAREK (lat 5):

Dzień Matki to święto kiedy daje się Mamie kwiaty i Mama ładnie wygląda. Ja Mamusi powiedziałem wierszyk, umyłem naczynia i cały dzień byłem bardzo grzeczny.



ZDZISŁAW TURACZY:

Matka to Rodzina, to ognisko domowe. W naszym domu rok rocznie obchodzimy to Święto w gronie rodzinnym. Dzieci przygotowały dla Mamy rysunki, wierszyki, kwiatki. Było bardzo pięknie i rodzinnie.



STANISŁAW MIKULSKI:

Dla mnie i dla mojej żony to szczególnie ważny dzień. Matka, dla każdego, to ciepło domu, tolerancja, miłość i zwłaszcza rozłąka nam to uświadamia. Wybraliśmy z żoną piękną kartkę dźwiękową i wraz z innymi dowodami naszej pamięci i tęsknoty, wraz z gorącymi życzeniami stu lat w szczęściu i zdrowiu wysłaliśmy do Polski.



DANIEL (lat 5):

Kupiłem Mamie kwiatki, zrobiłem wycinankę i złożyłem życzenia, żeby była ładna, zdrowa i bogata i żebym ja był zawsze grzeczny.

Mira Rzepecka

KALEJDOSKOP TYGODNIA

MAGAZYN WEEKENDOWY

Redaktor Naczelny: Maciej Cybulski

Redakcja: Anna Błaszczuk, Tomasz Kowalski, Alicja Remiszewska

Stale współpracują: Zbigniew Banaś, Wojciech Białasiewicz, Wiesław Leżanka, Iwona Lippert, Bogdan Lanko, Les Kuczyński, Wojciech Wierzewski, Grażyna Lippert-Zajączkowska

Korespondenci: Joanna Futkowska (Warszawa) Urszula Mikos (Paryż)

Dział Ogłoszeń: Piotr Rączkiewicz

Adres redakcji: 6100 N. Cicero Ave., CHICAGO, IL 60646
tel: 312/286-0500

Kalejdoskop Published Weekly by Polish Daily Zgoda, Second Class Postage Paid At Chicago Main Post Office.

©1989. All Rights Reserved.

Co? Gdzie? Kiedy?

W celu zamieszczenia informacji o nadchodzącym wydarzeniu kulturalnym, sportowym, bądź innego rodzaju wydarzeniu otwartym dla szerokiej publiczności, prosimy nadesłać list na adres:

Kalejdoskop Tygodnia
Co? Gdzie? Kiedy?
6100 N. Cicero
Chicago, Il. 60646

z następującymi dokładnymi danymi: datami, godzinami, miejscem wydarzenia oraz nr telefonu. Warunkiem zamieszczenia informacji jest jej otrzymanie przez nas minimum dwa tygodnie przed datą wydarzenia. Rezerwujemy pełne prawa do re-edycji nadesłanych informacji.

Informacje w rubryce: Co? Gdzie? Kiedy? zamieszczane są bez opłat i nie mają żadnego związku z reklamami.

Informacje ułożone są w kolejności chronologicznej.

Wystawa XIX-wiecznego Malarstwa Polskiego

Wystawa XIX-wiecznego malarstwa polskiego trwa w David and Alfred Smart Gallery, University of Chicago, 5550 S. Greenwood Ave. Wśród wystawionych obrazów te, które uważane są powszechnie za skarby narodu polskiego. Prace wypożyczone zostały z muzeów w Polsce. Wystawa otwarta jest codziennie za wyjątkiem poniedziałków 10 am -4 pm; w czwartki od 10 am -7:45 pm w niedziele od południa do 4 pm. Organizatorem wystawy jest Avondale Federal Savings Bank. Do 18 czerwca.

Muzyka Poważna

PIĄTEK, 19 MAJA:

Miami String Quartet: Sigrun Edvalsdottir, Cathy Robinson — skrzypce, Asdis Valdimarsdottir — altówka, Keith Robinson — wiolonczela. W programie utwory Beethovena i Schuberta. 6 pm. Art Club, 109 E. Ontario St. Bilety \$45. Tel: 924-2550. Program finansowany przez Mostly Music, Inc.

Chicago Symphony Orchestra pod dyrekcją **Sir Georga Solti** z udziałem **Anne Sofie von Otter** — mezzo-sopran, Keith

Lewis — tenor, Jose von Dam — baryton, Peter Rose — bas i Chicago Symphony Chorus, wykona: "Upadek Fausta" Berlioz. Orchestra Hall, 220 S. Michigan Ave. 8 pm. Bilety \$12 - \$42. Tel.: 435-8122 lub 435-6666.

Contemporary Chamber Players: Ralph Shapely i Barbara Schubert - dyrygenci, Diana Ragains - sopran. W programie utwory Blockera, Leone, Malsky'ego, Marsha, Reese i Yanga. 8 pm. Mandel Hall, University of Chicago, 57th St. i University Ave. Bilety \$9. Tel.: 702-8068.

Shanghai Quartet grać będzie utwory Mozarta, Trzeci kwartet smyczkowy Bartoka, oraz (razem z pianistką Elizabeth Buccheri) Kwintet fortepianowy Brahmsa. Chamber Music at North Park. Lecture Hall Auditorium, North Park Collego, 3225 W. Foster. 8:15 pm. Bilety \$6. Tel.: 583-2700 ext (wew) 4300.

SOBOTA, 20 MAJA:

Chicago Symphony Orchestra pod dyrekcją **Sir Georga Solti**. 8 pm. Patrz piątek, 19 maja, 8 pm.

NIEDZIELA, 21 MAJA:

Janina Fialkowska -kanadyjska pianistka polskiego pochodzenia (jej ojciec jest Polakiem, matka kanadyjką) i **Chicago Sinfonietta** - średniej wielkości chi-

ciąg dalszy na str. 19



Vermeer Quartet

Kiedy ponad 150 lat temu w 1826 roku dwaj zapaleńcy, jeden—Henry Fox Talbot—w Anglii, a drugi—Józef Nikifor Niepce—we Francji, wywoływali pierwsze fotografie na świecie nie przypuszczali jak bardzo ich wynalazki zmienią realia. Dziś fotografia jest podstawowym narzędziem nauki, sztuki, przemysłu, handlu, instrumentem dokumentującym codzienność, ba cały świat. . .

Rodzinne albumy sprzed lat ogląda się z wielką fascynacją bo i storje, i obyczaje się zmieniały, a również miłym zaskoczeniem jest odkryć na przykład, że brzuchaty i łysy zupełnie wuj był kiedyś przystojnym młodzieńcem. W naszej fascynacji starymi zdjęciami z rodzinnego albumu jest coś z poszukiwania własnych źródeł, tego skąd się wzięliśmy, a w czym z naturalnych powodów nie mogliśmy uczestniczyć. Obcowanie z fotografiami uświadamia nam (w dobrym sensie tego słowa) przynależność do pewnej grupy społecznej, rodziny, dając siłę, a często obdarzając dumą z tego czym jesteśmy. . . Taka fotografia—fotografia dokumentalna i bardzo rodzinna, czasami wcale nie pochlebna—jest tematem olbrzymiej i okrzyczanej w lokalnej prasie amerykańskiej wystawy fotograficznej odbywającej się równocześnie w kilku muzeach miasta zatytułowanej "Changing Chicago."

Wystawa, zorganizowana przez Focus/Infinity Fund, zawiera w sumie ponad 600 zdjęć dokumentujących różne aspekty życia Chicago. Jack Jaffe, były właściciel sieci naprawczych zakładów samochodowych "CarX", który okazuje się nie lada filantropem (jak i niezłym fotografem—współpracował z wolnej stopy z takimi pismami jak "Life" czy "Look") stworzył Focus/Infinity w styczniu 1985 roku. Fundacja miała współpracować z poważnymi chicagorskimi instytucjami kulturalnymi, w celu fotograficznej dokumentacji okolic. Po kilku uda-

nych projektach powstał ten, którego efekty oglądać możemy w salach pięciu znanych muzeów Chicago. W projekcie wzięło udział 33 fotografów (ze 175 zgłoszeń), każdy został obdarowany przez fundację (tj. Jacka Jaffe) stypendium w wysokości \$4,000.00. Efekt?

Największy tego typu, od czasów FSA, projekt fotograficzno-dokumentalny w Stanach Zjednoczonych. Większość (jeśli nie wszystkie) fotografii przedstawia wysoki poziom profesjonalizmu; widać ludzi i ich pracę, ich codzienne życie

talnej, znakiem życia tej dziedziny sztuki.

Refleksyjność współczesnej fotografii związana jest głęboko z możliwościami technicznymi, aczkolwiek w tej konkretnej wystawie bierze udział kilku autorów, których dzieła pozostają w pamięci nie ze względu na ich wysoką i niewątpliwą jakość techniczną, ale ze względu na ich artyzm. . .

W wystawie "Changing Chicago" bierze udział 5 instytucji: Art Institute of Chicago, Chicago Historical Society, Field Museum of Natural

History, Museum of Contemporary Photography of Columbia College, Chicago Public Library Cultural Center. Każda z wystaw zajmuje się pewnym aspektem tematu, część wystawionych zdjęć w jednym muzeum powtarza się w innym. Nie namawiam więc Państwa do zajrzenia do każdej z w/w instytucji, szczególnie, że wiąże się to z dużymi wydatkami (wstęp do Art Institute kosztuje ostatnio \$5 od osoby!), proponuję jednak zobaczyć choć jedną z wystaw, bo warto. . .

"Changing Chicago: Architecture and the Workplace" w CPL Cultural Center przy 78 E. Washington (czwarte piętro—Exhibit Hall) pokazuje nie tylko Chicagowian przy pracy i fascynującą architekturę "downtown," ale również unikalne obrazki, na które pochłonięci codziennością nie zwracamy uwagi, począwszy od zdjęcia kawałka zaśmieconego, zaniedbanego pla-

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA "CHANGING CHICAGO"

(Jay King, Jay Wolke, Susan Crocker, Kathleen Collins i in.). Knajpy i bary, nowoczesne, bogate i biedne dzielince. Wiele zdjęć dotyczy życia określonych osiedli etnicznych (między innymi polonijnego) ich jarmarków, festiwali, wesel i innych uroczystości obchodzonych wedle zachowanych tradycji (Tom Hocker, Richard Younker, Stephen Marc i in.). Widać twarze establishmentu (Barbara Ciurej) jak i biedoty, ludzi młodych i dzieci (Jim Iska) jak i starszków (Wayne Cable). Autorzy zdjęć są Chicagowianami, wiedzą co "w trawie piszczy", gdzie się udać aby zobaczyć co na prawdę wydarza się w Chicago. Fotografie stają się bardziej personalną wypowiedzią niż obiektywnym dokumentem, wewnętrzną refleksją nad przedstawianym obrazem—co niczem nie ujmuje wystawie, a wprost przeciwnie jest znakiem zmian zachodzących we współczesnej fotografii dokumen-



"Matka i syn", 1112 N. Noble St.—1988 rok, fotografia Richarda Younkera.

History, Museum of Contemporary Photography of Columbia College, Chicago Public Library Cultural Center. Każda z wystaw zajmuje się pewnym aspektem tematu, część wystawionych zdjęć w jednym muzeum powtarza się w innym. Nie namawiam więc Państwa do zajrzenia do każdej z w/w instytucji, szczególnie, że wiąże się to z dużymi wydatkami (wstęp do Art Institute kosztuje ostatnio \$5 od osoby!), proponuję jednak zobaczyć choć jedną z wystaw, bo warto. . .

"Changing Chicago: Close Up, Photographic Essays on Family and Community" to tytuł wystawy w Museum of Contemporary Photography of Columbia College przy 600 S. Michigan Ave. Wystawa w małym pomieszczeniu, zdjęcia sześciu fotografów w podwójnych rzędach, pokazuje z bliska rodziny i środowiska Chicago. Do 3 czerwca. Pon.—piąt., od 10 a.m. do 5 p.m.; sob. od poł. do 5 p.m. Wstęp wolny. Tel.: 663-5554.

"Changing Chicago: The City Inside and Out"—Art Institute of Chi-

cu, jakby żywcem wziętego z surrealistycznych opowieści fantastyczno-naukowych Lema, a skończywszy na fotografii napisu "Full Sale 50% Off". Do 10 czerwca. Wystawa otwarta od pon.—czw. od 9 a.m. do 7 p.m., w piąt. od 9 a.m. do 6 p.m., w sob. od 9 a.m. do 5 p.m. Wstęp wolny. Tel.: F-I-N-E-A-R-T. (346-3278).

"Changing Chicago: Cultural Diversity" odbywa się w Field Museum of Natural History przy Roosevelt Rd. i Lake Shore Dr. Miejsce niezbyt pasujące do tego typu wystaw. Co jakiś czas pojawia się oglądacz oczekujący, że zza najbliższego rogu wystawi łeb dinozaur, albo obandażowaną głowę egipska mumi a Sama wystawa interesująca, szczególnie, że podejmująca temat etniczny, a wśród wielu zdjęć innych kultur zamieszkujących Chicago, sporo zdjęć z życia mniej i bardziej prywatnego Polonii. Trochę przypadkowych zdjęć, choć może moja opinia zaciemniona jest faktem miejsca w którym wystawa

Ciąg dalszy na str. 4



"Murzyńscy chłopcy, wielkanocnego poranka, na południowej stronie miasta"—1941 rok, fotografia Russella Lee (FSA w Illinois).

"CHANGING CHICAGO"

Dokończenie ze str. 3

się odbywa. Do 4 września. Muzeum otwarte jest codziennie od 9 a.m.—5 p.m. Wstęp \$3. Czwartki—wstęp wolny. Tel.: 922-9410.

Wystawa w Chicago Historical Society, przy Clark St. i North Ave., jest największa i najciekawsza. Właściwie są to dwie wystawy. Jedna zatytułowana "Changing Chicago: Public Rituals and Diversions", przedstawiająca między innymi zdjęcia najbardziej popularnych "hotdog stands" w Chicago, wiele zdjęć rejestrujących ludzkie zachowania, sposoby bycia. Drugą jest "The FSA in Illinois: Chicago as Seen by the Farm Security Administration Photographers, 1939-43"—wystawa dokumentalnych fotografii tamtego okresu, pełna znanych i znakomych zdjęć. Do 31 lipca. Muzeum otwarte co-

dziennie od 9:30 a.m. do 4:30 p.m., w niedz. od poł.—5 p.m. Wstęp \$1.50. W poniedz. wstęp wolny. Tel.: 642-4600.

Około 50 lat temu, w czasie Wielkiego Kryzysu fotografowie Farm Security Administration, którym przewodniczył Roy Stryker z Columbia University, jeździli po Stanach Zjednoczonych fotografując ludzi, ich pracę, rozrywki—słowem realia ówczesnego życia. Dziś ponad 77 tysięcy negatywów—efektów pracy FSA—znajduje się w posiadaniu Library of Congress, a wiele z nich znalazło się w podręcznikach historii fotografii na całym świecie. Czy organizator i autorzy "Changing Chicago", mają szansę znaleźć drogę do przyszłych podręczników historii fotografii? Czas pokaże. Tymczasem oceńcie Państwo sami. . .

Alicja Remiszewska



Telefony w Polsce

Delegacja Japończyków zwiedza stocznnię im. Komuny Paryskiej w Gdańsku. Idą korytarzem i nagle z jakiegoś pokoju słychać straszne wrzaski. Japończycy pytają swojego miejscowego przewodnika: Co się stało? Ten odpowiada: Nic, kolega rozmawia ze stocznnią Warszawskiego w Szczecinie. To dlaczego — pytają Japończycy — nie zadzwoni? . . .

Powyższa anegdotka zamieszczona w krajowej POLITYCE oddaje w pełni stan telekomunikacji w Polsce. Jak podał KURIER na instalację telefonu w Polsce trzeba czekać około 20 lat. Krąży nawet powiedzenie: był taki biedny, że nie miał nawet telefonu.

Potrzebny w zakresie telekomunikacji oceniane są na około 3,6 miliona telefonów, które powinny być natychmiast zainstalowane, aby gospodarka i życie codzienne w Polsce zaczęło funkcjonować w miarę normalnie. Polska, przy obecnym stanie gospodarki i technologii, nie jest w stanie poradzić sobie z tym problemem. Gospodarka w Polsce będzie kuleć, jeżeli stan telekomunikacji nie zostanie w szybszym czasie podniesiony do poziomu światowego. Jednak musiałaby to być poważna inwestycja finansowa, na którą Polskę w obecnej chwili nie stać.

Oceniając dobrze polskie potrzeby konsorcjum bankowe z Nowego

Jorku, PINGLE ASSOCIATES INC. złożyło Polsce ofertę na sfinansowanie, budowę i instalację 2,5 miliona telefonów w ciągu pięciu lat z zastosowaniem central cyfrowych, łącz światłowodowych i radiowych, oprogramowaniem i sterowaniem komputerowym. Zastosowanie najnowocześniejszej techniki spowoduje, że telefon stanie się w Polsce czymś normalnym i dostępnym dla każdego. Konsorcjum PINGLE proponuje, aby nowy system telefoniczny był spółką państwową z udziałem kapitału zagranicznego. Tym samym powstały w Polsce system telefoniczny współpracujący z obecnym, ale konkurencyjny dla państwowej sieci telekomunikacyjnej, rozbijający przy tym monopol państwowej poczty w dziedzinie łączności.

Jeżeli porównamy wielkość kontraktu (2,5 miliarda dol) z proponowaną pomocą amerykańską, zaoferowaną Polsce przez prezydenta Busha w Detroit, która jest oceniana przez różne źródła jako sięgająca 1 miliarda dolarów, to oferta firmy PINGLE może być oceniona jako inwestycja stulecia.

Oferta stanowi również papierek lakmusowy dla ekipy premiera Rakowskiego, która uchodzi za reformatorską. Miejmy nadzieję, że zostanie podpisana.

(jj)



"Człowiek rozmawiający przez telefon", róg Racine i Armistage—1987 rok, fotografia Jay King.

Informacja o Wyborach

Konsulat Generalny PRL w Chicago uprzejmie informuje, iż w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu i Senatu oraz na podstawie art. 19 ustawy z dnia 7.04. 1989 roku — Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL X kadencji (Dz. U. nr 19 poz. 102) i art. 1 ust. 1 i art. 4 ustawy z dnia 7.04. 1989 roku—Ordynacja wyborcza do Senatu PRL (Dz. U. nr 19, poz. 103) decyzją Ministra Spraw Zagranicznych utworzona została obwodowa komisja wyborcza nr 133 — z siedzibą w Chicago, obejmująca chicagowski okręg konsularny. Wybierani będą posłowie z okręgu Warszawa—Śródmieście oraz senatorzy z listy wyborczej województwa stołecznego warszawskiego.

Wybory do Sejmu i Senatu PRL odbędą się w dniu 3 czerwca br., w godzinach 6:00 — 22:00 w budynku Konsulatu w Chicago, 1530 North Lake Shore Drive. W głosowaniu uczestniczyć mogą obywatele polscy, przebywający w USA czasowo lub na stałe. Stwierdzenie tożsamości odbywać się będzie na podstawie paszportu polskiego (niezależnie od daty ważności), innego dokumentu świadczącego o posiadaniu obywatelstwa polskiego lub oświadczenia dwóch świadków (obywateli polskich) jeżeli głosujący nie będzie miał żadnego dokumentu.

Spisy wyborców będą wyłożone w Konsulacie w Chicago w dniach: 25, 26 i 27 br., w godzinach 9:00 — 12:00 i 13:00 — 15:00. Wpisu na listę wyborców można dokonać również w dniu głosowania.

Jednocześnie informujemy, iż w związku z wyborami Konsulat w dniu 3 czerwca br., będzie nieczynny dla interesantów. Za tę niedogodność przepraszamy.

☆☆☆☆☆☆☆☆

Więcej informacji w kolejnym wydaniu "Kalejdoskopu Tygodnia" (przypr. red.)

WYPRZEDAŻ POLSKICH KSIĄŻEK

ZBIÓR PONAD 6,000 KSIĄŻEK należących do antykwariatu (dawniej przy Belmont Ave. i Cicero, w archiwum), jest wystawiony na sprzedaż.

REWELACYJNY WYBÓR KSIĄŻEK—antykwaryczne pozycje, przedwojenne wydania klasyki, dokumenty historyczne, współczesna beletrystyka, wydania emigracyjne, powieści kryminalne, przedwojenne książki dla dzieci, słowniki, encyklopedie, albumy.

DWUDNIOWA OBNIŻKA CEN

Dla wszystkich którzy chcą wzbogacić własne domowe biblioteki

CENY NIE DO UWIERZENIA BO JUŻ OD 50¢

W SOBOTĘ 20 MAJA I W NIEDZIELĘ 21 MAJA
POD ADRESEM—227 GREENWOOD W GLENVIEW, TEL. 967-6924
Blisko skrzyżowania Milwaukee i Golf

Rozmowa z panem Feliksem Konarskim

— Prezes kółka dramatycznego w gimnazjum kijowskim... co pamięta Pan z Kijowa?

— Na Rylskim, pamiętam, było polskie gimnazjum — męskie i żeńskie, na dole sala gimnastyczna. Graliśmy tam w szmacianą piłkę nożną. Była tam też duża figura gipsowa Tadeusza Kościuszki. Kościuszko miał odłupany nos. W czasie wojny przejeżdżałem przez Kijów z orkiestrą kolejową i coś mnie dosłownie zmusiło do tego, żeby zajrzeć do gimnazjum. Kościuszko, musiałem sprawdzić czy stoi tam jeszcze z tym odłupanym nosem. Po dwudziestu prawie latach... no i był.

— A Warszawa przedwojenna? — nastrój — o którym mówiło mi tak wiele osób? Co to było, co to za składnik?

— Warszawa, moim zdaniem, to był mały Paryż. Pracowali ludzie, owszem, i ciężko nawet, ale było też dużo bez troski. Cieszyli się ludzie z niepodległości. To było miasto śliczne. Ciepłe, rozśpiewane. "... Na lody albo ciastko do Gajewskiego wpaść i jadąc "19-ką" uśmiechy ludziom kraść..." — takie to było miasto.

— A Lwów? ... Wróci Lwów?

— Powiedzmy sobie, że to miasto nie wróci już nigdy takim jakim było, bo człowiek tworzy atmosferę miasta — lekkość, urok itd. Lwów był też bardzo bez troski. Kraków — nobliwy, poważniejszy. Pomniki, ulice jeszcze nie tworzą wszystkiego... człowiek! Warszawa, wierzę, i dziś jest bardzo ładna, ale ja mam swój piękny jej obraz, ten dawny i nie chcę go tracić.

— Rozumiem, mój ojciec nie mógł jechać po wojnie do Lwowa, bo bał się siebie w tym innym Lwowie, swoich reakcji.

— Czy Polacy wrócą jeszcze do Lwowa, jak pan myśli?

— To tylko na płaszczyźnie dogadania się dwóch bez arbitrow.

— Znał pan Toma, a jaka była Zula Pogorzelska — oprócz osławionych nóg?

— Zula mnie nazywała Zwrotką, była cudowną aktorką i śliczną kobietą. Bardzo zdolna, oprócz tego pracowita jak prawie nikt. Dostała kiedyś piosenkę "Ja umiem grać na saksofonie", to się nauczyła grać na tym instrumencie. Głos miała jak rozbity garnek, ale operowała nim bajecznie. Umarła na jakieś bardzo rzadko występujące schorzenie. Pamiętam ostatnie jej przedstawienie — stała na kotarze, podtrzymywano ją.

— Czy byłyby też dobrą aktorką dramatyczną?

— Ona nią była, bo aktor charakterystyczny jej typu czy Niny, na przykład, może łatwiej przejść w

role komediowe czy dramatyczne. Aktor rewiowy w ciągu wieczora musi zrobić 5 czy 6 ról, a aktor tragiczny — jak to się mówi — tłucze jedną rolę, jeden typ człowieka przez miesiące.

— Tyle było wspaniałych aktorów wtedy, jak to się działo?

— W "Qui pro quo", na przykład były: Żelechowska, Zimińska, Ordonka, Pogorzelska, Górka, Terne — i każda inna, i miała coś do roboty zawsze. Bogactwo osobowości i odrębność.

— A po wojnie?

— Każdy aktor, który wyszedł na scenę, to wychodził tak samo i schodził tak samo.

— Bo?

— Bo każdy to był Ludwik Sempoliński. Pracowałem z nim u Toma w "Nowościach". Bardzo dobrze robił typy z okresu fin de siecle. Po wojnie Łazuka — to był też Sempoliński.

— Pamiętam Dymśkę z "Syreny", ale Dymśki nikt nie umiał zrobić.

— Zgadza się. Duży talent — ekscentryczny przy tym i neurasteniczny trochę.

— Gdyby się urodził we Francji byłby Fernandem i pisanoby dla

ciąg dalszy na str. 8



ZAWIADOMIENIE
O PUBLIKACJI

Moneta Pamiątkowa Papieża Jana Pawła II 1989 r.



Pamiątkowe monety z wizerunkiem Papieża Jana Pawła II z roku 1989 wejdą do rozpowszechniania w czerwcu. Przedstawiona na zdjęciu moneta jest aktualnej wielkości. Nowy sposób przedstawiania postaci jest wyrazem nowoczesnego projektowania. Płaszczyzna monety jest tak wyrzeźbiona, by podkreślić Wizerunek Chrześcijańskiego Krzyża przenikającego postać Papieża. W ten sposób został uzyskany wspaniały efekt mienienia się. Dajemy Wam szansę kupna tych pięknych złotych monet już teraz, po fantastycznie niskich cenach, nim znajdą się one na rynku.

	Regular Price	Pre-Release Price	You Save
12 uncji złota (Proof)	\$8.950	\$7.950	\$1.000
4 monety (komplet) (Proof)	\$1.595	\$1.450	\$ 145

Zamówienia przyjmujemy telefonicznie już teraz. Zamawiajcie jak najwcześniej, by być jednym z pierwszych posiadaczy tej pamiątkowej monety wybitej w roku 1989.

Oferta ta obowiązuje do 22 maja 1989 roku.

Dostawa w ciągu 6-8 tygodni.
Telefon — linia free:
(800) 937-6244

National Coin Investments, Inc.

SANTA MONICA, CA • CHICAGO, IL • NEW YORK, NY

DAVID LESNICK
DIRECTOR, SALES

233 WILSHIRE BLVD. SUITE 310
SANTA MONICA, CA 90401
TEL. (213) 458-4588
FAX. (213) 458-3515

Przegląd Prasy Polonijnej

Wojciech Białasiewicz

Wszystko wskazuje na to, że na łamach polonijnej prasy chicagowskiej, wstrząsanej nie pozbawionymi zacierzawieniami publicystycznymi dywagacjami, następuje stopniowo polaryzacja poglądów. Być może, że zapanuje wkrótce większy umiar, a w potrzebnej przecież krytyce prasowej dominować zacznie głos rozsądku.

W nr. 11 "Kuriera" wydrukowany został kontrowersyjny artykuł Jerzego Bereszko "Teatr absurdu" poprzedzony słowem od wydawcy. Nie zgadzam się z wywodami Jerzego Bereszki pisze Walter Kotaba — i z tonem, w jakim zostały podane. Mało tego, zdecydowanie się od nich odcinam. Drukuje jednak ten kontrowersyjny artykuł, gdyż pismo kieruje się zasadą wielogłosu i czytelnikom trzeba dać szansę poznania argumentacji autora i wyciągnięcia własnych wniosków...

...Pamiętajmy przy okazji — dodaje wydawca "Kuriera", że amerykańską Polonię reprezentować może tylko KPA. niesprawiedliwe podważanie autorytetu tej instytucji poprzez niepoparte dowodami ataki na jego prezesa, stanowi katastrofę dla nas wszystkich. Jeśli ktoś uważa, że jest źle, niech własnym uczestnictwem zaświadczy dobrą wolę naprawy. Nie ma innej drogi, tak jak nie ma innej organizacji, która mogłaby zająć miejsce Kongresu Polonii Amerykańskiej. Zwłaszcza teraz, gdy Polska jest w tak ważnej potrzebie."

* * *

"Relax", w nr. 20, powodowany — jak podaje — "troską o zachowanie pewnych podstawowych swobód dziennikarskich, które — jak mówią — w USA są konstytucyjnie gwarantowane" wydrukował tekst J. Bereszko poprzedzając go wymownym komentarzem zatytułowanym "Dzień zwycięstwa cenzury". Filipinka ta trafiła jak kula w płot bowiem redakcja nie przewidziała możliwości ponownego druku w "Kurierze" zatrzymanego artykułu, a przecież ewentualność takowa zasygnalizowana została dużo wcześniej właśnie na łamach "Kalejdoskopu Tygodnia".

W tym samym numerze "Relaxu" polecam uwadze czytelnika rozmowę, którą przeprowadził Marek Kalisz z Jerryem Philipsem, wybranym przewodniczącym zebrania powołującego Komitet Obrony

Urszuli. Oczywiście, sprawa dotyczy p. Urszuli Michałowskiej i jej rozstania się ze stacją radiową WPNA. Jerry Phillips uznał za stosowne nie zajmować się więcej rozdmuchanym konfliktem stwierdzając w konkluzji "...że wzorem wszystkich pracodawców w USA, ja sam doбирам sobie pracowników, którzy mnie odpowiadają. Dla mnie decydujące są w tym: lojalność i rachunek ekonomiczny".

Pozostawmy tę decyzję bez komentarza.

* * *

A skoro już wspomniałem o Komitecie Obrony Urszuli to przyznam, że nie bardzo rozumiem dlaczego red. Lidia Matuszyńska, w bardzo interesującym wywiadzie przeprowadzonym z rzecznikiem Związku Narodowego Polskiego Maciejem Cybulskim, zatytułowanym "Nie jestem doradcą prezesa Moskala" i wydrukowanym w nr. 11 "Kuriera", w sprawie p. Michałowskiej zadała aż pięć pytań. O cztery za dużo bowiem nie ma sensu nadal doszukiwać się taniej sensacji.

Nie zmienia to oczywiście wartości całego materiału w którym padło szereg trafnych pytań oraz rozsądnych i nacechowanych umiarem odpowiedzi. Na pytanie czy istnieje jakiś konflikt pomiędzy "Dziennikiem Związkowym", a "Kalejdoskopem Tygodnia", Maciej Cybulski odpowiedział: "Moim zdaniem nie ma konfliktu, ale nie ma również współpracy".

A przecież rozsądna współpraca obu inicjatyw prasowych, organicznie powiązanych ze sobą, jest jedyną alternatywą i należy tylko wyrazić nadzieję, że prędzej czy później powinna być nawiązana.

* * *

Porcje ciekawych i wartościowych publikacji dostarczył majowy numer miesięcznika "Kariera", który zyskuje sobie coraz większe grono czytelników. W rozmowie Roberta Terentiewa z Edmundem Janem Osmańczykiem, nestor polskiego dziennikarstwa oraz wieloletni rzecznik współpracy pomiędzy krajem, a emigracją wygłasza znamienne credo do ludzi młodych:

"Jedźcie zatem w świat. Uczcie się przy tym jak najwięcej i równocześnie starajcie się zarabiać pieniądze. Gdy w Polsce się zmieni sy-

ciąg dalszy na str. 8

Wędkarskie Plotki

Jest tu w Ameryce taka rybka, którą stworzono chyba w odpowiedzi na prośby młodych wędkarzy. Jest żarłoczna, niewybredna, uderza na każdą niemal przynętę, nie zważa na letnie leniwe dni kiedy każda inna szanująca się ryba ignoruje nawet najciekawszą i najsprytnej podaną przynętę. A najważniejszą jej zaletą jest to, że mieszka w każdej niemal sadzawce, w każdym prawie stawku i jest łatwo dostępna dla młodych rybaków.

Mówię tu, oczywiście, o bluegill (nie znam niestety polskiej nazwy, nie jestem nawet pewny czy taki odpowiednik istnieje).

Normalnie bluegill jest pierwszą zdobyczą młodego wędkarza. Później nauczy się on kusić inne, bardziej wyniosłe i trudniejsze do omamienia ryby, takie jak szczupak, pstrąg, bass i sandacz. Ale do końca życia pozostanie mu uznanie i podziw dla tej ostro uderzającej i zaciekle walczącej rybki.

Bo bluegill się nie patyczkuje. Uderza z rozmachem, szczególnie w okresie godowym, kiedy samczyk broni gniazda przygotowanego dla samiczki na tarło. Gniazdo ryby? Co ten facet wymyśla? Przecież to nie ptak! Aha, a pamiętacie polskiego ciernika? Ta małeńka polska rybka też buduje gniazda.

Gniazdo bluegill nie jest aż tak misternie zbudowane jak gniazdo ciernika. Bluegill nie tyle, że buduje gniazdo, ile przygotowuje i oczyszcza dno na tarło. Ale robi to w zdecydowanym, małym miejscu, którego potem zaciekle broni przed

konkurentami. Jest tak najeżony i rozsierdzony, że bije wszystko, co mogłoby być przeciwnikiem czy zagrażać bezpieczeństwu gniazda.

Na gody bluegill wybiera teren niegłęboki, trzy do czterech stóp głębokości (90-130 cm). Oczyszcza mulisty osad aż do dna wachlując ogonkiem i płetwami aż się ukaże czyste, piaszczyste podłoże. Powstaje w ten sposób wgłębienie jaśniejsze i widoczne na ciemnym tle mułu. Ten kształt miskowaty i inny koloryt nadają właśnie tej godowej siedzibie charakteru gniazda.

Samczyk w okresie godowym nosi barwne, eleganckie szaty. Normalnie oliwkowy i ciemnozielony przez resztę roku, na wesele ubiera się w żółto-pomarańczową kamizelkę. To dobrze widoczne ubarwienie nosi na piersi i czeka na samiczkę, która wiadomo, jak każda samiczka, jest czuła na piękne kolory i daje się uwieść barwnym, wytwornie ubranym i eleganckim samcom.

Jak już wspomniałem, bluegill jest niewielki. Chociaż rekord stanowy mówi o olbrzymie ponad trzyfuntowym, samiec wielkości męskiej dłoni uważany jest już za dorodną sztukę. Ale tego rozmiaru samczyk walczy już wspaniale, szczególnie na leciutką wędeczkę (ultralight) z bardzo cienką żyłką. A już największą chyba frajdą jest bluegill łowiony na muchówkę, przy użyciu małych, bardzo kolorowych skrzydlatych koreczków (bluegill poppers) produkowanych właśnie na ryby jego rozmiaru.

ciąg dalszy na str. 18

CARDINAL CLUB

5155 W. Belmont Ave., Chicago Tel. 736-4662

Zaprasza w piątki, soboty i niedziele
w godz. od 9:00 P.M. do 4:00 A.M.



ŚPIEWA
**ALICJA
SKIBICKA**

Projekcja filmu "Cesarskie cięcie" reż. Stanisław Mosuk
22-go maja w poniedziałek, godz. 8:00 wieczorem.

★★★★★★★★
Gra najlepiej brzmiący zespół
instrumentalno-wokalny
WANDERBAND

W PIĄTKI I NIEDZIELĘ — WSTĘP WOLNY
Bar czynny 7 dni w tygodniu od 8 P.M. do 4 A.M.

Jan Tadeusz Stanisławski

Kabarety



i Kobiety

Wspomnienia Pobieżne i Niepoważne

(9)

Moja przygoda z toporem do rąbki była jednak niczym w porównaniu z przygodą jakiej zaznały owe dwa, wspomniane już, wiersze Kupczyńskiego. W przypadku topora był pewien zamysł, podjęty co prawda w ostatniej chwili, ale był. Była jakaś tam logika. W przypadku owych dwóch wierszy niczego takiego nie było. Chodziło, co najwyżej, o zwyczajną, studencką drakę, a tymczasem... Publiczność i przypadek dorobiły swoje.

Wiersz "Jestem zawieszony w ciszy" Biczycy zainscenizował następująco: W sufit nad sceną był wbity hak, na nim zawieszona kręcące się kółko (tzw. bloczek), przez nie przewleczona żyłka wędkarska; jeden koniec żyłki biegł za kotarę i tam był rytmicznie podciągany przez samego Biczycy'ego. On też darł się w niebogłosy za każdym pociągnięciem owej żyłki: "Jestem zawieszony w ciszy." A na drugim końcu żyłki uwiązany był... nocnik. Biczycy pociągał energicznie, nocnik wlatywał w górę, Janek odkrzykiwał swoje "jestem zawieszony w ciszy," następnie nocnik opuszczałby w parę sekund potem podjął od nowa ten sam zabieg, i ten sam okrzyk. I tak to trwało może minutę, może parę sekund dłużej. I nic by nie było, gdyby nie... Centralny Dom Towarowy w Warszawie. Kiedy bowiem przyszło do kupienia nocnika, okazało się, że "prowadzą" tylko zielone nocniki... Dalej domyślcie się już na pewno co było: "Zieleni"—jęknęła publika: "Nadzieja." I nagrodziła... CDT ciepłymi, aksamitnymi brawami zrozumienia. Dziś wiem na pewno, że gdyby w CDT były tylko czerwone nocniki—byłby to jeszcze jeden,

ostrzy politycznie, numer antystalinowski.

Inscenizacja drugiego wiersza, "Dzwon," wyglądała następująco; Artysta dzierzył w lewej dłoni garnek kuchenny, w prawej tłuczek. Gwałtowne zetknięcie się tych dwóch przedmiotów, jak się domyślasz, dawało imitację bicia dzwonu. Artysta robił to rytmicznie i majestatycznie i z patosem wołał:

"Bije dzwon—dobry dzwon
Bije dzwon—dobry dzwon..."

Po jakimś czasie artysta odrzucił tłuczek i mówił z głębokim smutkiem: "Już nie bije..." Pamięć dzwonu artysta czcił minutą ciszy. Publiczność, siłą rzeczy, chcąc nie chcąc, czciła z nim również. Artysta na koniec przełamywał się i głosem rwanym przez tłumione wzruszenie, stwierdzał prostolinijnie: "To był jednak... dobry dzwon..." I schodził ze sceny. Odprowadzały go dyskretnie, z lekka rozszerzające się brawa, świadczące o szacunku dla sztuki, ale i o zakłopotaniu z racji niezrozumienia jej. Tymczasem przypadek, jak sęp na padlinę, tylko na to czekał...

Mówiłem ci już, że artysta kabaretowy wlecze na scenę nie tylko to, co mu ślina na język przyniesie, ale również to, co mu wpadnie pod rękę. Nie trzeba było długo czekać, żeby kucharki zamknęły do magazynu garnki, a tłuczek gdzieś się zapodział. Zamiast gara łapało się więc żeliwną popielniczkę na wysokości nóżce. Gorzej było z "sercem dzwonu": kucharki pochowały wszystkie noże, łyżki, widelce, wychodząc z założenia, że rekwizyty ze sztuk kulinarnych nie powinny się profanować w sztukach teatralnych.

Jeśli więc Tadeusz Łojek, w jednej osobie autor, aktor i (niezwykle sumienny) inspicjent, nie zapewnił "sprzętu"—bywało nie raz i nie dwa krucho ze znalezieniem go w ostatniej chwili. I na to właśnie czekał ów przypadek, usłużnie któregoś dnia podsuwając goniącemu na scenę artyście, pałę milicyjną... Czyż muszę ci więcej mówić?...

Jeśli nadal nie jesteś w stanie pojąć co się stało—wez pałę milicyjną w prawą, rondel w lewą rękę i przeciwicz to przed lustrem według wyżej wymienionego scenariusza. Nawet dzisiaj ma to swą wymowę, a co dopiero wtedy, w maju 1957 roku.

Jakie były żarty w one lata?... "Wybredne," czy "niewybredne?" Trudno powiedzieć. Kabarety często nie patyczkują się z tematyką, zwłaszcza gdy są to kabarety studenckie, czy w ogóle—młodzieżowe. Nie ukrywam, że czerpaliliśmy "pełnymi garściami" z dorobku poprzednich pokoleń, z autorów przedwojennych i powojennych. Ale braliśmy tylko to, co nam pasowało do naszego "wyglupu." Była więc i śmieszna bardzo parodia "Hamleta," pióra Jerzego Jurandota "Gburlet." Trafiał się Brecht, zwłaszcza jego songi z "Opery za trzy grosze." Śpiewała je Sława Przybylska i ona właśnie była uważana przez publiczność i recenzentów za nasze, rodzime odkrycie. Było to lekkie przytarcie nosa STS-owi, który miał ją u siebie, ale jakby "niedocenił." Sława zresztą, wkrótce od nas odeszła, wstępując bardzo szybko na drogę śpiewania zawodowego. Krystyna Chimanienko w pierwszym programie była jeszcze niezauważalna; to dopiero potem wypłynęła w dwóch piosenkach naraz: Jurandota i Feliksa Konarskiego REF-RENA.

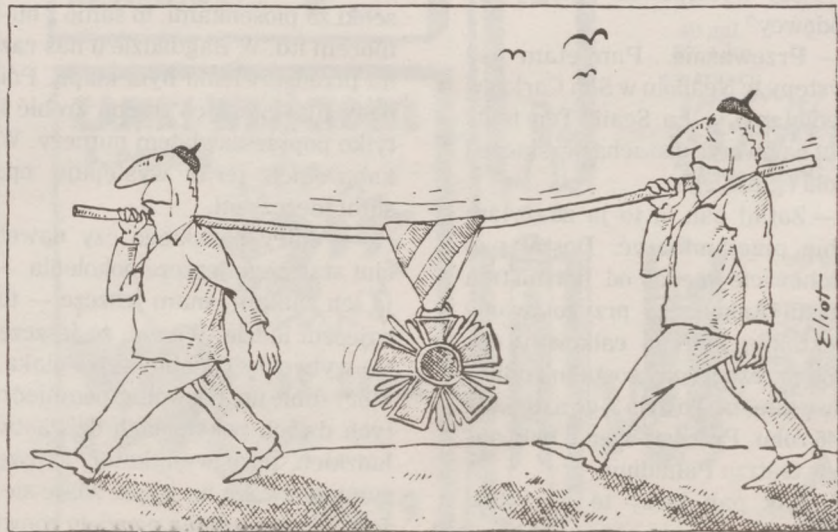
... Denerwujesz się, że nadal nie mówię o strip-tisie, chociaż obiecałem?... Że kluczę i umykam z tym tematem niczym zając przed nagonką?... Nie denerwuj się, wszystko będzie, jak obiecałem, wszystko po kolei, po kolei bowiem omawiam pierwszy program "jak leciał," a strip-tis był... na końcu. Nie mogę przecież zacząć od deseru, a musztardę podać po obiedzie. Zrozum, wybacz i nie denerwuj się.

... Na czym to ja stanąłem?... Aha, na żartach. Oto jeden z nich. Zanim go jednak opiszę, muszę wyjaśnić skąd się wziął. Otóż byliśmy wtedy wszyscy pod urokiem włoskiej, nowej fali filmowej, zwanej neorealizmem włoskim. Postacią dość powszechną w tych filmach była zawsze rozwrzeszczana, włoska matrona, obsypująca swych przeciwników wrzaskiem i klątwami. Tak więc i u nas, u samego sufitu, nad widownią otwierały się z hukiem dwa okna, jedno z prawej, drugie z lewej. W jednym siedziała wymalowana pinda z papierosem w długiej cygarnicze. W drugim rozczochrane czupiradło i to ono właśnie zaczynało ów rytualny wrzask. Czegóż w nim nie było! I nieśmiertelne "bambini," i "porca madonna," i... nie powiem co jeszcze, bo może jakiś Włoch to czytać. Czupiradło wrzeszczało tak przez dwie minuty (a w teatrze to bardzo długo!), wreszcie zatykało z braku tchu. Wtedy pinda, korzystając z ułamka ciszy, wyjmowała cygarniczkę z ust i kwitowała tamtą krótko i z warszawską: "O, żesz... ty... tfu!..." I zatrząskiwały obie okna. Może to dziś nie śmieszne, ale przynasz, że teatralne. **Bibl. Jag.**

Druga scenka: Na pozostawionej na scenie trumnie siedzi dwóch znuzonych studentów. Podchodzą do nich Gogo i Didi z "Czekając na Godota" Becketta. Nawiasem mówiąc, było to w czasach, gdy postaci te grali w teatrze Współczesnym Fijewski i Kondrat i byli nie do pokonania; nikt potem już tak nie zagrał, tak śmiesznie i wstrząsająco. Tak więc Gogo z Didim podchodzili i pytali: "Co panowie robią?" Studenci: "Czekamy." Następowwała długa, nudna cisza. Studenci: "A panowie?" Ci od Becketta: "Też czekamy." Druga porcja nudnej ciszy. Studenci: "Na co panowie czekacie?" Beckettowcy: "My czekamy na Godota." Pauza. "A panowie?" Studenci: "My czekamy na... Bardot."

Możesz powiedzieć, że było to najgłupsze pod słońcem, a mimo to i tak się nie zaprę, że był to mój debiut dramaturgiczny, pierwszy "tekst" jaki w życiu napisałem. I to w dodatku na wykładzie ekonomii politycznej profesora Oskara Lange!

c.d.n.



Rozmowa z panem Feliksem Konarskim

Dokończenie ze str. 5

niego role.

— To też prawda. Po wojnie podobala mi się Alina Janowska. To bardzo zdolna aktorka, aktorka która ma możliwości przerzucania się ze stylu w styl.

— Została nam jeszcze, powiedzmy, Modzelewska.

— Świetna aktorka, ładna kobieta. Hemar się musiał przechrzcić dla niej.

— “No i jak?” — pyta go potem Słonimski. — “Nie przyjęło się” — odpowiada Hemar . . . bardzo go lubiłem. Zdolny. Wspaniale pisał.

— Otaczała go wrogość i zjadliwe milczenie przez tyle lat . . .

— Miał wielu wrogów, bo był zdolny. Zawsze będę go bronił. Hemar, kiedy romawiał, poruszał rękoma, jak wielu . . . miał dudowne ręce.

— Ładne ręce ma też Karol Wojtyła.

— Poznałem Go tu. Wspaniały człowiek. Napisałem coś na okoliczność Jego tu przybycia. Kardynał Rubin przysłał mi z listem egzemplarz “Przed sklepem jubilera” i zgodę na wystawienie. Około 40 osób występowało w tym przedstawieniu. Kwestie mówione działy się na drugim planie, stąd ta duża liczba aktorów. Wystawione to było na Trójcowie. Wspaniale, trudne przedstawienie . . . pamiętam . . . Jola Pawlikowska, Kossakowski, Jerke, Grażyna Olszewska. Cały sens sztuki jest w środku: “jedna obrączka nie jest ważna tylko dwie”. Przerzuciłem to na koniec, a żeby było wyraźne, zostawiło ślad u widza.

— Szkoda, że nie mogłam tego widzieć. Jak się zaczął pana teatr wojenny, wojskowy?

— To się zaczęło od Teheranu. Nazywał się “Teatre du Soldat Polonais”, a w Iraku Anglicy ochrzcili go jako “Polish Parade”. W Rzymie był konkurs wszystkich teatrów wojennych ze wszystkich krajów i dostaliśmy pierwsze miejsce. Występ był w Teatro Argentina, kostiumy szyte w kairskiej operze, projektował je Wiechecki.

— Czy występowali aktorzy-zawodowcy?

— Przeważnie. Pamiętam też występy w Neapolu w San Carlo i w Mediolanie w La Scali. Ten teatr grał na dworze u szacha perskiego i króla egipskiego.

— Zataił pan, a to ja zdążyłam sobie przetłumaczyć. Dostał pan mianowicie medal od burmistrza miasta Ankona za przygotowanie spektaklu, którego całkowity dochód przeznaczony został na odbudowę miasta. To było 3-go listopada 1946 roku. Przedstawienie było dane w teatrze Palladium.

— Jak pan łączy te wszystkie funkcje? — autora, aktora, reżyse-

ra, administratora, szefa od reklamy . . . ?

— Byłem w różnych sytuacjach — i w luksusowych teatrach, i w samochodzie, i pod samochodem — a to wszystko daje rutynę. Trzeba się dostosować do warunków.

— Nie wspominając o talencie. Licząc tylko od 41 roku, przetrwał pan 48 lat. Bagatela!

— Stało się!

— Co to jest rewia?

— Rewia powinna być z baletem, schodami, a te moje przedstawienia teraz to kabaret.

— Wróć jeszcze . . . te 48 lat . . . no, dość że to robi na mnie tegie wrażenie.

— Kocha się to co się robi. Ja po polsku piszę, gram, czuję, robię przedstawienia. Kocham teatr. Osiągnięciem jest może to, że robię to co umiem, co lubię robić. I zawsze tylko to robiłem.

— Mamy teraz 45-tą rocznicę bitwy pod Monte Cassino i . . . “Czerwone maki”.

— Czerwone maki? Ja nie mogłem z góry wiedzieć, że to pójdzie. To było pisane pod wpływem chwili. Jechałem ciężarówką, widziałem jeszcze jeden grób z krzyżem. Zsiadłem i napisałem. To nie było wydane przez rok, a po całym świecie już śpiewane. Pierwsze wydanie w 1946 roku.

— To że żona była aktorką?

— To, oczywiście, bardzo pomogło.

— Tego typu aktorstwa jakie żona pana prezentowała, to właściwie teraz nie ma?

— Aktorstwa nie ma w dzisiejszych rzeczach kabaretowych. To są przedstawienia typu wiązanek, a przecież kanony muszą być zachowane.

— Jakież?

— Skecz musi być w takim przedstawieniu i finał.

— I skeczu znów nikt nie umie pisać, tradycja się urwała.

— Nie wiem czy nie umieją, wiem, że nie piszą. Finał to też jest jedno słowo: “do widzenia”. Upraszczenie jest i solówki — ty zrobisz to, ja to i to. Jeszcze te kanony — program musi iść “crescendo”, proza nie może lecieć za prozą, piosenki za piosenkami, to samo z humorem itd. W Bagdadzie u nas raz na przedstawieniu była kłapa. Pół nocy myślałem co trzeba zrobić i tylko poprzestawiałem numery. W kabaretach teraz występują np. sami mężczyźni.

— Polacy pańskiego czy nawet ciut starszego jeszcze pokolenia — ja ich znałam, znam jeszcze — to bajeczni ludzie. Wierzę, że jeszcze się wytworzy podobny typ Polaka, który mnie np. pozwoli zapomnieć o tych dwóch pokoleniach dziwactw ludzkich, poza wyjątkami. Proszę zwrócić uwagę na język, zdaje się, że pan jako jeden z niewielu mówi

po ludzku, normalnie.

— Skutek słynnej polskiej drętwej mowy.

— Czy to łatwiej było 10-15 lat temu robić teatr?

— Salę można było łatwiej dostać. Dzisiaj, co? Bingo jest najważniejsze, no i dzielnica np. na Trójcowie bardzo się popsowała.



— Pan ma . . . dar do życia!

— Bo życie jest piękne. Ludzie go psują najwyżej, nikt inny.

— W nas wychowanych po wojnie jest ziarno goryczy, a u pana tylko ta radość, skąd to?

— Z niepodległości, a poza tym . . . w największej tragedii żeby w ogóle uśmiechu nie było?

— U nas go nie ma, ale to jest rosyjskie, nie?

— To jest Maksym Gorki, ale był przecież i Gogol. Tak . . . więcej smutku niż pogody, a jak pogoda to od razu histeria.

— Czyli . . . czekamy na nową niepodległość. Tymczasem tę wolną Polskę, smak wolnej Polski mogliśmy mieć w ostatniej pańskiej rewii “Ciastko z kremem”. Znakomite numery są w tym przedstawieniu. Sztuczki słowne, gry językowe. Np. “Si petite” czy “Czarny Sam”. W “Si petite” obraca pan jednym zdaniem dając złudzenie opowiadania całego w piosence. Jest to poza tym satyra na pewien typ francuskich szlagierów, ale też są widzowie, którzy odbiorą ten numer jako sławiący właśnie urok paryskich kabaretów. To jest gra w grze, podwójna. A jeszcze tempo, zwartość przedstawienia, zmienność — chciałoby się powiedzieć — scenarii, a przecież zaledwie się zmienia część kostiumu czy przesuwają krzeselko . . . Jak się to robi? Bagatela, co? Talent i 60 lat doświadczenia!

— Zaraz, zaraz . . . w “Si petite” tajemnica jeszcze leży w muzyce. Tam jest Puccini, Rossini. Na końcu ten “Cyrulik sewilski”.

— Ja się zagapiłam na słowa. Po panu stanowczo teatru tu już nie będzie. Ludzie nie ci, to nie “poświęcacze”, a poza tym nie wiedzieliby jak to zrobić.

— Będzie, będzie, ktoś się znajdzie.

— Ja nikogo takiego nie widzę kto

sztukę mógłby sobie podporządkować albo jeszcze inaczej — żył zgodnie z nią. Bo to widać i słychać, że pana twórczość go wypełnia jakby miała jeszcze dodatkowy żywocik w panu, bo i pewno ma? A więc sztuka sztuki, ale i sztuka życia, pamięta pan jak wykrzyknęłam w pewnym momencie: ale pan to ma dar do życia! I z tym apetytem, smakiem na życie pisze pan tak — kolorowo, soczyście, a po ludzku, zwyczajnie prawie zarazem, bez zbytniego stawania na głowie. Ja myślę, że ja pana dopiero odkrywam, a ci inni wielcy chwalczy, też nie bardzo wiedzą o co chodzi. Wszyscy natomiast wiemy, że to jest dobre co pan robi, ostatnie i jedyne, a żeby sztuka została sztuką to właśnie pewne jej elementy nie są do zanalizowania. Dziękuję za jedno popołudnie i jedno przedpopołudnie, które mi pan darował, a może to jednak były obydwie przedpopołudnia tylko? I dziękuję za włoską kawę.

Joanna Bielobradek



Dokończenie ze str. 6

tuacja — a to nastąpi napewno za Waszego życia — to Wasza wiedza i Wasze pieniądze będą na wagę przyszłości Polski. Tak jak po I wojnie światowej nigdy nie odbudowalibyśmy tej zabiedzonej porobiorowej Polski, gdyby nie ten światowy zlot inżynierów, administratorów, ludzi zamożnych z całego świata, którzy nam zbudowali w osiemnaście lat państwo idące cały czas do przodu. Podobnie Wy w 10 lat odbudujecie w pokomunistycznej Polsce silne, normalne państwo środkowej Europy”.

Interesującą uwagę, która korresponduje z wypowiedzią Edmunda Osmańczyka, zawarł red. Mariusz Ziomecki w felietonie “Dzień triumfu?” na łamach, cytowanego w tym przeglądzie wielokrotnie, nr. 11 “Kuriera”. Otóż Mariusz oceniając sceptycznie znaczenie wizyty Prezydenta Busha w polonijnym Hamtramck, arcysłusznie podkreśla:

“Jeżeli Polacy mają kiedykolwiek przestać odgrywać rolę etnicznej dekoracji dla prawdziwych polityków w tym kraju, musimy nauczyć się sztuki życia w diasporze. Musimy przełamać te jakże przecież głupią alternatywę: getto albo wynarodowienie. Sztuka polega nie na tym żeby bronić czystości swojej polskości jak dziewictwa, albo żeby zmienić nazwisko z Jan Kozioł na John S. Goat. Nie o to idzie, żeby dokonać wyboru pomiędzy Polską, a Ameryką — ale żeby je do siebie dodać. Życie sprawami, kulturą, polityką obu krajów — od porównań człowiek robi się tylko mądrzejszy”.



SLUZYMY MIESZKAŃCOM WASZEJ DZIELNICY OD 1939

4540 W. BELMONT AVE.

TEL. 286-4512

GODZINY:

Pon. do Pt. 7 am.-8:30 pm.
Sobota 8 a.m.-5 p.m.
Niedziela 9 a.m.-4 p.m.

USLUGI:

- Dostawa
- Przynianie drewna
- Naprawy okien
- Naprawy siatek
- Przynianie szyb
- Dorabianie kluczy
- Przynianie i gwintowanie rur
- Projektowanie kuchni
- Fachowe porady
- Pełny serwis

Wszystkie artykuły na wyprzedży za gotówkę i z własnym odbiorem.

DO 30 MAJA BR. LUB DOPÓKI STARCZY ZAPAS

Zastrzegamy sobie prawo do ograniczenia ilości i do skorygowania błędów drukarskich.



PRZYPROWADŹ SWOJE DZIECI, BY SPOTKAĆ RÓŻOWĄ PANTERĘ 20 MAJA 1989 r. OTRZYMACIE

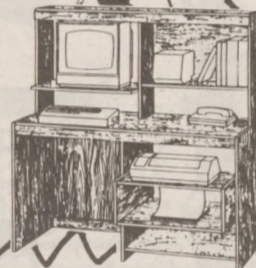


- DARMO BALONIKI
- DARMO POPCORN
- DARMO MIARĘ
- DARMO OŁÓWKI
- DARMO 'NAIL APRON'
- DARMO SŁODKĄ WATĘ na patyku

ZAREJESTRUJ SIĘ BY WZIĄĆ UDZIAŁ W LOSOWANIU WSPANIAŁYCH NAGRÓD

Nie trzeba nic kupić
Losowanie codziennie

- NAGRODY:**
WEBER GRILL
MEBLE ARMSTRONG
NARZĘDZIA ELEKTR. SKILL
OŚWIETLENIE INTERMATIC
MALIBU
FOOD DISPOSER
BILETY
MA MECZ DRUŻYNY CUBS



KAMYKI OGRODOWE
Worek — 50 funt
3 WORKI ZA
\$5.99
WULKANICZNE KAMYKI **\$2.69** Worek — 1 sześć st.

ZIEMIA OGRODOWA LUB TORF
40 LBS.
\$1.09 Worek

Wewnętrzne DRZWI **Zewnętrzne DRZWI Z FUTRYNĄ**
\$24.99 **\$49.99**
32" i 36" x 80" Framuga i Dodatkowo
DOPÓKI STARCZY ZAPAS Różne wymiary

3' x 5' AMERYKAŃSKA FLAGA NA KIJKU
\$4.99
DOPÓKI STARCZY ZAPAS!
U.S. Flag Porch & Window Kit

"Windows for the neighborhoods of America."
Windy City Windows
Energy efficient vinyl windows.
Zanim Kupisz Zainwestuj w Najlepsze!
• **SKORZYSTAJ** z tego, że nowe ramy winylowe są złym przewodnikiem ciepła. W połączeniu ze specjalną izolacją i podwójnymi szybami, oszczędność na rachunkach za energię, pokryje koszt tych okien.
• **CIESZ** się zwiększonym komfortem życia. Szyby FORD HRp redukują utratę ciepła w zimie... a także zmniejszą rachunek za ochładzanie latem.
• **DOCEN** ulepszony wzór... najwyższej jakości materiał... oraz precyzyjne wykonanie wszystko pozwoli uniknąć remontów i uczyni Wasz dom atrakcyjniejszym.
• **MIEJ PEWNOŚĆ** że inwestycja ta była dobra. Dlaczego? Ponieważ jest na nie 20-LETNIA GWARANCJA!
40% ZNIŻKI OD CEN PROD.
Ultra-Insulated vinyl replacement windows...
Custom fitted with Ford Sunglas® HRp glass.

QUIKRETE READY-TO-USE CONCRETE MIX
Worek 80 funt. **\$1.99** szt.
MIESZANKA BETONOWA

ZAMKI WEJŚCIOWE S. PARKER
\$2.99
ST. STEEL **\$5.99**
POLISHED BRASS

LDR INDUSTRIES
GRZEJNIKI DO WODY
30 lub 40 gal. 5-letnia gwarancja **\$119.99**
40 gal. 7½ roku gwarancji **\$179.99**
40 gal. 10-letnia gwarancja **\$249.99**
GAS MAKES SENSE

SHANNON LUMBER COMPANY

NAJNIŻSZE CENY FARB W TYM ROKU!



Latex Redwood Stain
 Wewnętrzna/Zewnętrzna
 Odporna
 Nie pęka, nie odlatuje
\$2⁹⁹ gal.



Economy Latex Flat Wall Paint
 Do ścian i sufitów
 Trwały kolor
\$4⁹⁹ gal.



Economy Latex Flat House Paint
 Wytrzymałość—4 lata
 Łatwa do mycia wodą
\$7⁹⁹ gal.



Nasza Najlepsza Emalia
Enterprise Interior One Coat Latex Semi-Gloss Enamel
 Wytrzymałość—10 lat
 Pokrywa starą farbę jedną warstwą, odporna na plamy, wytrzymała, trwały kolor
\$12⁹⁹ gal.



Severe Weather® Stain & Wood Preservative
 Solid lub Semi-Transparent
 Zabezpiecza drewno
 Grzybobójczy
 Idealny na drewniane obicia, płyty, listwy itp.
\$9⁹⁹ gal.
Severe Weather® Clear Wood Preservative \$8.99



Strypeeze Paint & Varnish Remover—Galon (01103) (11200)
 Szybko rozpuszcza wiele warstw farby i pokostu. Nie niszczy słoju drewna. Wolniej schnie i przylega do zaokrąglonych powierzchni
\$9⁹⁹ GAL.



Wolman Rain Coat
\$8⁹⁹ GAL.
Pressure Treated Wood Water Repellant
 (do drewna impregnowanego)
 Poj. 5 gal.
\$49⁹⁹ gal.

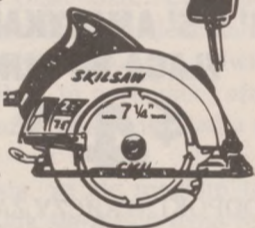


Insta-Foam Products
79¢ **69¢** **\$1²⁹** **2.99**
 po otrz. \$1 rab.

NARZĘDZIA, NA KTÓRE CIĘ STAĆ



3/8" Dwkierunkowe Wiertło #6225
\$29⁹⁹



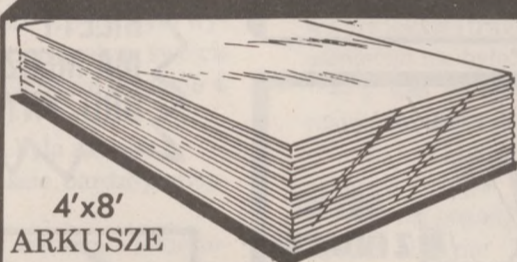
7 1/4" SKILSAW #5150
\$39⁹⁹



Dla Fachowców
TOP GUN
 12 V-bezprzewodowy
\$124⁹⁹



MILWAUKEE SAWZALL #6511
 Z FUTERAŁEM I OSTRZAMI
\$124⁹⁹



	1/4"	3/4"
LAUAN	\$7⁹⁹	—
BIRCH	\$14⁹⁹	\$32⁹⁹
OAK	\$16⁹⁹	\$37⁹⁹



BeautyWare
 Kolorowe
\$119⁹⁹
5' Biała Stałowa Wanna
\$89⁹⁹



4'x8'-3/4" BC SANDED
\$14⁹⁹



4'x8'-1/2" CDX
\$6⁹⁹



Specjalna Okazja AMTICO PŁYTKI PODLOGOWE
 Nie wymagają woskowania.
 Trwałe
 12"x12" **39¢** szt.
 Do wyboru 3 wzory
 Dopóki starczy zapas



GERBER
 Jakość A Muszla ze spłuczką
\$49⁹⁹

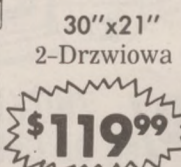


22x19 Szafka łazienkowa z Umywalką
 Kolory do wyboru
\$69⁹⁹

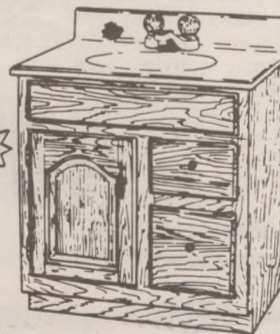
LDR DĘBOWE SZAFKI ŁAZIENKOWE Z UMYWALKAMI



24"x21" 2-Drzwiowa
\$99⁹⁹



30"x21" 2-Drzwiowa
\$119⁹⁹




24"x21" 1-Drzwiowa z 2 Szufladami
\$109⁹⁹

30"x21" 1-Drzwiowa z 2 Szufladami
\$129⁹⁹

36"x21" 1-Drzwiowa z 2 Szufladami
\$149⁹⁹

4540 W. BELMONT AVE., CHICAGO, ILLINOIS 60611 286-45 12

Możesz Mieć Tę Kuchnię w Kształcie Litery "L" za jedyne \$949⁰⁰

DAB

\$399⁹⁹
5 ZESTAW PODSTAWOWY
 Do wyboru: Wykończony Dąb (OAKWOOD) lub w stylu europejskim (EURO I)
 W zestaw wchodzi: szafka stojąca, wisząca, blat, 5 1/2" Zlewozmywak, #3100 kran

Triangle Pacific
 TYLKO \$129⁰⁰
 TYLKO \$1339⁰⁰
 Wzór X-LINE TYLKO \$1679⁰⁰
 EURO TYLKO \$1149⁰⁰
 SALEM TYLKO \$1339⁰⁰
 SAKSONY TYLKO \$1399⁰⁰
 NORDIC TYLKO \$1399⁰⁰
 NATURAL TYLKO \$1699⁰⁰
BLATY I DODATKI ZA DODATKOWĄ OPLATĄ

GOTOWE DO WYKOŃCZENIA SZAFKI BRZOSZOWE firmy American

\$79⁹⁹

12" Wisząca \$14⁹⁹
 12" Stojąca \$24⁹⁹
 36" Szafka na zlewozmywak \$59⁹⁹

ZLEWOZMYWAKI ZE STALI NIERDZEWNEJ

DOBRY 5 1/2" \$29⁹⁹
 LEPSZY 7" \$59⁹⁹
 NAJLEPSZY 8" \$79⁹⁹

LDR INDUSTRIES KRANY
 Ograniczona Ilość

#011-4400 LIMITED SUPPLY
 #011-0332 \$12⁹⁹
 #1040 POL. BRASS \$24⁹⁹
 ANTIQUE BRASS #1072 \$24⁹⁹
TWÓJ WYBÓR

OBUDOWA WANIEK PLASKOLITE

TEMPO
 BIAŁA \$36⁹⁹
 KREMOWA \$39⁹⁹

accent
 BIAŁA \$69⁹⁹
 KREMOWA \$74⁹⁹

elegance
 BIAŁA \$99⁹⁹
 KREMOWA \$109⁹⁹

FRANKLIN TUB-N-TILE CAULK \$1⁶⁹ 10 OZ. CARTRIDGE

KINKEAD DRZWI DO WANNY

#600C-59S \$44⁹⁹
 #697-59S Lustro \$99⁹⁹
 1701-59S \$179⁹⁹

LUSTRA DO ŁAZIENEK NA WYPRZEDAŻY!

#X-311 \$12⁹⁹
 #701L \$39⁹⁹
 #S221 \$29⁹⁹
 #SMO14 \$69⁹⁹
 36" OAK \$79⁹⁹
 24" OAK TRI-VIEW \$49⁹⁹
 30" OAK \$59⁹⁹


Kremowe-Białe-Brazowe Przykrywki na Kontakty 10 szt. za \$1⁰⁰

Kontakty i Wyłączniki Kremowe-Białe-Brazowe 3 za \$1⁰⁰

GE 2001 Przedłużacz 6 st. 69¢

4' JARZENIÓWKA 79¢

WYSOKIEJ JAKOŚCI DREWNO BUDOWLANE JEST DLA NAS BARDZO WAŻNE

2" x 4" - 8' (92 5/8") BELKI \$1.49

	10'	12'	14'	16'	18'	20'
2x4	2 ²⁹	2 ⁵⁹	2 ⁹⁹	3 ⁴⁹	—	—
2x6	3 ³⁹	3 ⁹⁹	4 ⁷⁹	5 ⁴⁹	6 ⁴⁹	6 ⁹⁹
2x8	4 ³⁹	5 ²⁹	6 ¹⁹	6 ⁹⁹	7 ⁹⁹	8 ⁹⁹
2x10	7 ²⁹	8 ⁷⁹	10 ²⁹	11 ⁶⁹	13 ⁴⁹	14 ⁹⁹
2x12	8 ⁷⁹	10 ⁵⁹	12 ³⁹	13 ⁹⁹	15 ⁹⁹	17 ⁹⁹


Wolmanized

SPRAWDŹ JAKOŚĆ DREWNA U NAS I NIE BĘDZIESZ MUSIAŁ SZUKAĆ W INNYM SKŁADZIE




	8'	10'	12'	16'
2x4	2 ⁴⁹	2 ⁹⁹	3 ⁵⁹	5 ²⁹
2x6	3 ⁹⁹	4 ²⁹	5 ⁶⁹	7 ⁶⁹
2x10	5 ⁷⁹	7 ²⁹	11 ²⁹	15 ⁸⁹
1x6	2 ⁶⁹	3 ³⁹	3 ⁹⁹	5 ³⁹
5/4x6 RE DECKING	2 ⁶⁹	3 ⁶⁹	3 ⁹⁹	5 ⁷⁹
4x4	4 ⁵⁹	6 ⁹⁹	8 ¹⁹	10 ³⁹

PLYTY GIPSOWE



4' x 8' 3/8" LUB 1/2" **\$2.99**
4' x 8' - 5/8" **\$3.99**

SPRZEDAŻ W ST. BIEŻ.—DŁUŻSZE PLYTY RÓWNIEŻ DO NABYCIA



4'x8' BUNGALOW 2 COLORS **\$3.99**
4'x8' BAYOU PECAN HONEY OAK CHESTNUT **\$5.99**
4'x8' VISTA OAK **\$6.99**
4'x8' LITE OAK GOLDEN OAK **\$7.99**
4'x8' KITCHEN/BATH BLUE MARBLE SLIGHT IMPERF. **\$6.99**

KELLER

DRZWI SZTORMOWE (Self Storing) 32" & 36" x 80" #22T **\$49.99**

Białe "Colonial Crossbuck" #25W 32" & 36" x 80" **\$59.99**




Armstrong

Wyprzedaż PŁYTEK SUFITOWYCH!

	REG. PRICE	SALE PRICE
12x12 #255 CHAPERONE	37¢	29¢
12x12 #258 GRENOBLE	49¢	41¢
2'x2' #943 TEXTURED	\$1.29	99¢
2'x2' #266 BRIGHTON	\$1.99	\$1.69
2'x2' #914 CIMARRON	\$2.99	\$2.49
2'x4' #275 CHAPERONE	\$2.39	\$1.79
2'x4' #297 GRENOBLE	\$2.99	\$2.59
2'x4' #945 ROCK CASTLE	\$4.29	\$3.59

PARKANY—PARKANY I WIĘCEJ PARKANÓW!

6'x8' PRESSURE TREATED FRENCH GOTHIC 3/4 THICK **\$29.99**

6'x8' CEDAR SHADOW BOX CONCAVE **\$42.99**

6'x8' SPRUCE STOCKADE **\$19.99**

CEDAR RUSTIC

TREATED LATTICE 4'x8' **\$7.99**

4'x8' CEDAR **\$9.99**

\$27.99








SHANNON LUMBER COMPANY

4540 W. BELMONT AVE., CHICAGO, ILLINOIS 60611

286-4512



Kazimierz Dziubiński

KĄT MYŚLIWSKI

Przeglądałem kiedyś książki szkolne swojej młodszej córki Krysztyny. Interesował mnie szczególnie podręcznik do początkowych nauk ścisłych (physical science), t.zn. ten do przyrody, fizyki, biologii, więc na tematy, które mnie ciekawią od lat. Córka dziwiła się trochę, że ja już to znam. A mnie bawilo to, przypomniałem sobie swoje szkolne początki.

“Ruszyło” mnie trochę gdy w podręczniku znalazłem wzmiankę o jeleniowatych, gdzie jakiś miejscowy geniusz napisał przy karibiu, że to jelen wapiti.

Normalne nie dziwię się niefachowcom, którzy łosiem (moose) nazywają każdą rogatą głowę. Przecież nikt nie ma obowiązku in-

ma przed sobą: Czy to jest wilk, czy dzika kaczka? Co, gdyby nie wiedział gdzie przód a gdzie tył zwierzęcia (choć to się często zdarza z psami rasy Lhasa Apso)? Co, gdyby nie rozróżniał kolby od lufy...? Możliwe jest w ten sposób zabawić w nieskończoność, ale ja tu przesadzam w celu podkreślenia sytuacji.

Różnica między karibiu a wapiti jest znaczna i łatwo widoczna. Tylko ten, kto zupełnie nie zna tych jeleni może popełnić pomyłkę tożsamości. Ażeby zapewnić różnicowanie między tymi dwoma typami jeleni zamieszczam tu w skrócie parę słów i sylwetki obu zwierząt.

Karibu (Rangifer tarandus) jest mieszkańcem Alaski i prawie całej

o wspaniałej koronie, zachowującym się w sposób godny i majestatyczny. W braku innego określenia nazwali go elkiem, bo był przecież jakiś duży, rogaty elk w Europie, no nie? Faktycznie, był. Tyle tylko, że żył na terenie Europy północnej, więc typowy pielgrzym pochodzący z południowej Europy

Karibu i wapiti wybitnie różnią się między sobą sylwetką, porożem i miejscem zamieszkania. Rzadko są mylone, i tylko przez ludzi niezających się na jeleniach.

W następnym KĄCIE MYŚLIWSKIM przedstawię różnice pomiędzy mulakiem (mule deer) a jeleniem wirginijskim (whitetail deer).



JELEŃ WAPITI (elk), najbliższym spokrewnionym z naszym jeleniem szlachetnym, mieszka w dzikich zakątkach Gór Skalistych w USA i zachodniej Kanadzie.



JELEŃ KARIBU, bliski krewny europejskiego renifera, zamieszkuje Alaskę i prawie całą Kanadę.

interesować się tym tematem, który akurat mnie fascynuje. Ale uważam to za absolutnie niedopuszczalne aby popełniać tego rodzaju pomyłki i dopuszczać do takich nieścisłości w podręcznikach szkolnych.

Może nie powinienem się dziwić. To był podręcznik dla szkoły średniej, a wiecie sami, że tu niektórzy kończą szkołę średnią (high school) nie umiejąc czytać.

Szkoła mojej córki nie wypuszcza analfabetów. Używa książek przygotowanych na ogół niezłe, pisanych ciekawie. Usterki wyłażą dopiero gdy ktoś uważa temat za nieważny.

Być może ktoś zdecydował, że różnica pomiędzy karibiu a wapiti jest nieistotna, ważna tylko dla zoologów i myśliwych. Nieraz taka pomyłka wynika nie z jakiejś złośliwości czy chęci nabałaganiania. Częściej wypływa to z błogiej nieświadomości. Osoba redagująca, która mogłaby wykryć pomyłkę, nie orientuje się prosto w różnicy — czy w sprzeczności danych.

Myśliwy, natomiast, musi się na różnicy znać. Wymaga tego prawo i honor łowiecki. Cożby wynikało z sytuacji, w której myśliwy nie wie co

Kanady. Ogromne stada karibiu wędrują dorocznie z terenów zimowych na letnie i z powrotem. Ocielenie odbywa się tam, gdzie pasza jest łatwiejsza do zdobycia, gdzie cielęta potrafią się same wyżywić.

Karibu był kiedyś głównym źródłem żywności i surowców dla północnych Indian i Eskimosów. Zużywali go całkowicie, to znaczy nie tylko mięso, tłuszcz i skórę, ale także rogi, kości, ścięgna i nawet kopyta, z których wygotowywali mocny klej.

Dzisiaj, stada karibiu mają poważny problem związany z ograniczeniem ich wędrówek przez człowieka. Nie chcą przekraczać rurociągów naftowych pomimo zbudowanych pomostów i przejść. Długa, ciemna linia rur ciągnąca się przez cały horyzont płoszy je i denerwuje. Boją się jej i nie chcą się do niej zbliżać. Problem ten nie został dotychczas zadowalająco rozwiązany.

Pielgrzymi przyjeżdżający po Kolumbie i Kortezie zetknęli się tu z jakimś wielkim, rogatym zwierzęm

nigdy go nie widział. Ten europejski elk to poprostu łoś, żyjący w Polsce na Podlasiu, na Litwie, Łotwie i Estonii, także w Finlandii. Nie dziwnego, że przeciętny pielgrzym z Włoch, Anglii, czy Hiszpanii nie był z nim zbyt obeznany. (Okazało się, że tu także istnieje łoś, ale napiszę o nim innym razem.)

Tak więc ten piękny, dorodny jelen wapiti, bardzo bliski krewny naszego jelenia szlachetnego, został tu ochrzczony elkiem. Nazwa przyłączyła i rozpowszechniła się do tego stopnia, że dziś już niema mowy o jakiegokolwiek zmianie. Trzeba się prosto przyzwyczaić.

na którego polujemy w Illinois, Michigan i Wisconsin.

3-go maja skończył się ostatni z trzech wiosennych sezonów na indyka w Illinois. (O specjalne pozwolenia trzeba było starać się wcześniej, jeszcze zanim zacząłem pisać KĄT MYŚLIWSKI). Ale w jesieni będzie otwarty w Illinois nowy sezon na indyka z broni śrutowej. Przypada on od 14-go do 22-go października. Termin składania aplikacji opiszę jak tylko stan ogłosi detale. Jesienią można też będzie polować na indyka z łuku. Wymaga to

Ciąg dalszy na str. 16

ZAPRASZAMY
19 i 20 MAJA NA
WIELKIE OTWARCIE

SZAMPAN I DEGUSTACJA DAŃ FREE!!!

Tel. 588-5781

FERDYNAND HEBAL
Właściciel



Czerwone Jabłuszko
RESTAURACJA

3121-23 N. Milwaukee Ave.

SMORGASBORD

\$3.95

TRADYCYJNE

LUNCH

\$3.75

DANIA

OBIAD

\$3.95

SCHABOWE

I STEKI

RYBY

Z RUSZTU

PÓŁ KACZKI I WIELE INNYCH
W KAŻDY WEEKEND UMILAĆ BĘDZIE PAŃSTWU CZAS
MUZYKA NA ŻYWO. NIGDZIE NIE ZJECIE TAK DOBRZE I
TAK TANIO JAK W RESTAURACJI CZERWONE JABŁUSZKO



Magdalena Trzcńska

Księżniczka Na Domku

5

— Strach wprost pomyśleć. Te społeczne też. I najgorsze elementy kultury, a amerykańska kultura jest to kultura kina i telewizji, masówka! Ty rozumiesz jaki jest przerób dzienny tej kultury?

— Pewnie taki sam jak u nas upiór nocny?

— Coś w tym guście. Pomyśl — ile oczu i uszu przeleci jeden film w ciągu 24 godzin? Taśmówka. Tak można robić telefony, ale nie żywe uszy.

— Tego nie rozumiem.

— Nieważne: podmiotowość przekształca się w przedmiotowość, którego to procesu produktem finalnym jest twoja repatriantka.

— I ten efekt finalny szyku będzie zadawać teraz w sklepach, biurach, kościołach w dodatku w różowych komplecikach. Kpina. Paranoja!

— Ona będzie wielkością miesieczną

— Kilkuletnią!

— A ja ci mówię, że to kwestia jednego sezonu!

— Chyba, że się splucze z forsy, albo ją oskubią. Oskubią? Nie, chyba jest.

— To właśnie ją oskubią, bo na chytrego przypada zawsze jeden jeszcze bardziej chytry. Już taki jeden na pewno się znajdzie!

— Kogo masz na myśli?

— Imiennie, mianowicie — Sławka, kierownika działu gospodarczego ZPZB.

— Piękny Sławo? Wątpię. On umie babki obskakiwać po polsku, a tu trzeba...

— Co?

— W sposób porno.

— To niedobrze, ale się nauczy. On jest zdolny. Sprowadzimy mu kilka pokazowych filmów opracowanych przez polskich lektorów, w ostateczności dodatkowy instruktaż. Nie

nauczy się?

— Za te pieniądze co ona ma na koncie każdy się nauczy.

— A co twoja salowa na to jak żeście zaczęły te dziwaczne przedmioty rozpakowywać?

— Obydwie były. Starsza się przeżegnała parę razy, a w ogóle to dawały mi znaki, że repatriantka ma kuku na muniu. Okrzyczą ją i tyle, w szczególności zaś te wdzianka w różowym kolorze, w fasonie panińskim...

— A ty wiesz dokąd oni się tak ubierają?

— Dokąd? Jak idą na wesela.

— A nie. Na wesela, bankiety, chrzciny i komunie obowiązują błyszczki.

— Co to?

— Błyszczek to jest rodzaj materiału co się błyszczy. Tka się to ze srebrną, złotą nitką. U nas jeszcze takich maszyn nie ma, nie mówiąc o złocie i srebrze.

— No, wiesz...w takim wypadku, to jest w wypadku mody absolutnej, niepodzielnie królującej, to każda obywatelka naszego państwa dałaby sobie obrączkę raz w życiu przepięknie.

— A co panny mają robić?

— Przetapiać pomysły.

— Na złoto?

— No i znowu wejdziemy w czasy alchemików, a myśmy się już tak bardzo cofnęli, że więcej już się cofnąć nie możemy.

— W zasadzie słusznie mówisz, ale temat główny nam się omsknał, więc dokąd te baby w Ameryce w różowościach zasuwały?

— Tylko nie zasuwały. Dostojnie podjeżdżają pod zakład pogrzebowy, w którym zwykle spoczywa już i wreszcie odpoczywa po trzydziestoletnim zasuwananiu na dwóch szychtach.

— Kto?

— Nieboszczka mamusia, starsza siostra, czasem sąsiadka, a najczęściej to działaczka na niwie społecznej itd.

— I co?

— No, więc jeszcze nie skończyłem — nieboszczka jest zawsze zasłużona. W Ameryce nie ma niezasłużonego Polaka.

— A to z powodu?

— Proste — tam człowieka się szanuje, honoruje, odznacza, tytułuje...

— No i co?

— No i szkoda umierać tam. Wprost tak dobrze. A jak już umrzesz, na co biedne wnuki nie mogły się doczekać, przestępując z nogi na nogę przez ostatnich dziesięć lat.

— To?

— To cię okszykują, jak to określają niektórzy. Ja ci mówię, że żaden nieboszczyk, w podeszłym już wieku z tego padło schodzący, przez ostatnich piętnaście lat swego życia tak dobrze nie wyglądał.

— Znaczą śmierć służy?

— Śmierć jak śmierć, ale ten różowy kolor, na pewno. Tu ci powiem, że w tym kolorze się chodzi na ostatnią posługę oraz w tym kolorze się na wieczny spoczynek udaje. Ewentualnie może być brzoskwinia lub seledyn.

— Te trzy są to kolory wypróbowane przez pokolenia i ogłoszone jako najbardziej twarzowe z twarzowych, bo są twarzowe pośmiertnie.

— A ty skąd to wszystko wiesz?

— Z "Przekroju" — Jeden redaktor oblatany po świecie wszystko to opisał. Było to na kolumnach sąsiadujących z rubryką "Coś na jeden ząb".

— Ale kiedy?

— Dokładnie wtedy jak byłeś na saksach w N.R.D.

— I nie mogłaś mi tego wycinać?!

— Jakoś nie pomyślałam!

— A tu gdzie ona włoży te pastelowe kombinacje?

— Przecież klimat u nas nie ten?

— Męsko-damski?

— Meteorologiczny. Pada tu przez trzy czwarte roku i trzeba było prochowce zwieźć — dwa z podpinką, jeden dwustronny, jeden na grubym misiu — a wszystko w kolorach autobusowych. Wszystko prędko diabli wezmą, tyle porządnej garderoby i tylko cwaniak się obłowi.

— Zazdrość?

— Oh! Już to mogę się obyć bez jej gąbek i szczotek. Nie powiedziałam tylko, że nie mogę się obyć bez jej konta bankowego i nie powiedziałam jeszcze, że porcelanowy termos, bardzo piękny termos był opakowany w "Tygodnik chicagoski". Serce mi wtedy zadudniło jak młoty górnicze pod ziemią i tak drżało jakby czekało już swego urąbku. Cała strona gazety zadrukowana ogłoszeniami i w dodatku nie uszkodzona. Schwyciłam, zmięłam, przeprosiłam, że to niby muszę do łazienki. Krzyknęłam wchodząc, niestety. Wbiegli za mną wszyscy. A ja krzyknęłam, bo stały tam w rzędach kubeczki oskarpowani przez Indian i czerwone dywaniki na podłodze leżały i czerwona jak krew zasłona nad wanną wisiała, falbanki do niej i gipiura też krwiste w sztywności i w miękkości zarazem i w wyrazie, a

wpółodślone ukazywały oczy dwie — nie wiem jaką techniką na kafelkach umieszczone, wiem tylko, że to oczy były żądzą samą. I tyleż cielesną co duchową — żądzą żądz zatem były. Staliśmy tak, uczciwszy ten widok dobrą minutą ciszy. Niektórzy sapali. Repatriantka tryumfowała, mówiąc nam o przytulności pomieszczenia tak intymnego w swym przeznaczeniu, a jednocześnie funkcjonalnego i ludzkiego w wyrazie — do czego głównie przyczyniały się oczy nakafelkowe, także w kolorze piwnym.

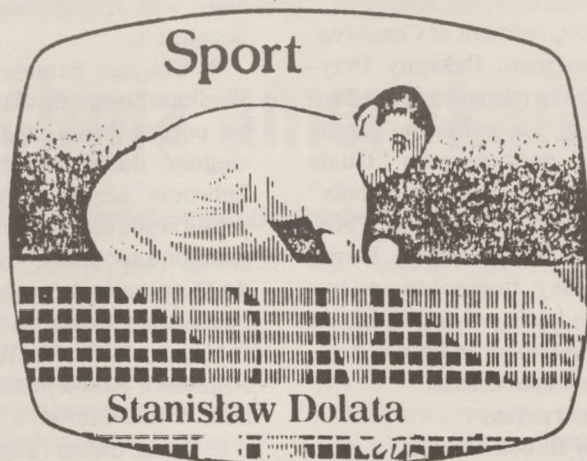
W czasie wykładu repatriantki nie otworzyłam dłoni, w której tkwiła cała już teraz zmięta strona upragnionej gazety. Po dłuższej chwili pozostałam już z nią sam na sam, to znaczy sama na samą chyba, bo obydwie jesteśmy żeńskiego rodzaju. Żal mi jej było, kiedy rozprostowywałam zgięcia, zmięcia, fałdki i wreszcie pofalowane nieco dwie bite strony z ogłoszeniami.

"Zatrudnię do sidingu". "Przyjmę fugowanie". "Bejzmentsuchy wynajmę uczciwemu bez nałogów z lisem". "Intelektualna kariera w serwisie sprząającym". "Chiromantka Edna wróży z: kart, kuli, rąk, wzroku, włosów, aury i z podpisu na testamencie. Wróżenie wschodnie psychoestetyczne". "Large one room apt. No kids. No pets. No smoking". "Doktor inżynier habilitowany fizykoterapeuta specjalista od końcowego odcinka kręgosłupa. Ugniatam kość ogonową w sposób bezbolesny, za to utrwalający przyjemność wcześniejszych doznań, nastawiając przy tym równocześnie trzy kręgi górno szyjne".

"Działki w Arizonie, działki w Grand Kanionie — na samym dnie. Tylko dla amatorów!" I wreszcie moja ukochana, upragniona na dość skromnym ogłoszeniu: "Diana's Employment Agency. Fachowo. Szybko. Tanio. Skutecznie. Uczciwość gwarantowana. Dzwon 731-5463 i numer ulicy zatarty, wydarty nawet i tylko to W. Fullerton. Ale ile, ile to W. lub to Fullerton? A szczęście było tak blisko. Szarpnęło, ono zgięło się i zmięło. I co to duże W ma znaczyć, dlaczego to stawiają przez nazwą ulicy, dlaczego? Dręczących tysiące pytań krzyżowało się w moim mózgu: może kpina, może żart, może podstęp, a może to W należy już do drugiej strony gazety? Tą niepewnością miotana, powiedziałam sobie: ha, trudno! Masz telefon, dobre i tyle. Zapisz! Zapisz? Czym na czym? I jeszcze te oczy nakafelkowe wszystko śledzące. Nie wolno na nie patrzeć — ani na nie, ani w nie, tylko wydrzeć ten kawałek szybkim ruchem i do kieszeni. Zrobiłam to, a teraz te oczy mogą sobie patrzeć. Dzisiaj jeszcze zadzwonię. Całą noc nie będę spać, a zadzwonię. Już ja tę Amerykę będę miała i może żywe oczy przy gąbce?

C.D.N.





POLSKA

Pierwsza liga zbliża się powoli do końca swych rozgrywek, czas więc na piłkarskie "cuda" czyli mecze, w których wszyscy kibice zaskoczeni są rezultatami ustalonymi nie na piłkarskiej murawie, a przy stolikach działaczy. W ostatniej kolejce, pogromca Górnika Zabrze — Lech, przegrywa z sąsiadem za miedzy — Olimpią. Widzew oddaje punkty potrzebującej ich bardziej Wiśle — jednym słowem ligowa normalka...

Pozostając przy futbolu chciałbym, krótko zacytować wypowiedź Przewodniczącego Kolegium Sędziów Stanisława Eksztajna, na temat kontrowersyjnego filmu "Piłkarski poker". Oto jego słowa: "Film ten traktuję jako przejaw skrajnego urojenia, które zrodziły się w bujnej wyobraźni konsultantów (czyli sędziów PZPN, Kazimierza Górskiego przyp. S.D.) (...). Być może ten film jest dobrą rozrywką, ale chciałbym zadać pytanie: czemu ona służy?" Skąd my to znamy!?

Takiego mistrza kraju jeszcze Polska nie miała — Wybrzeże Gdańsk wygrało ligę piłki ręcznej, nie tracąc w całych rozgrywkach ani jednego punktu! Za ten bezprecedensowy — także w Europie — wyczyn należą się gdańszczanom brawa, nasuwa się jednak pytanie — a gdzie reszta?

Poprosić Michael

Niedawno, podczas jazdy samochodem, słyszałem audycję, w której słuchacze mogli się wypowiedzieć na temat Michaela Jordana. Chwalono go w różny sposób, ale najwięcej kontrowersji wzbudził telefon od 29-letniego pracownika banku, który powiedział — "Ameryka ma nowego boga — po Beatles'ach o których mówiono, że są najwięksi, nastał czas na Michaela — ja co dzień modlę się, by grał dla Chicago Bulls jak najdłużej."

Amerykanie zawsze byli skłonni do przejawiania swych idoli, tym razem jednak mamy do czynienia z prawdziwym brylantem, a że jesteśmy w trakcie rozgrywek play-off NBA, gdzie Jordan wznosi się na wyżyny swych możliwości, postanowiłem przybliżyć czytelnikom "Kalejdoskopa" postać nie tylko Jordana, jako koszykarza "Byków", ale jako człowieka, który pomimo milionów dolarów, nie zmienił swego stosunku do ludzi.

Jordan sam określa się jako "wiejski chłopak z Wilmington w Północnej Karolinie", gdzie urodził się 26 lat temu. Jego ojciec, James Jordan, był prawdziwym fanatykiem wychowania swych dwóch synów i dwóch córek, a jak wspomina Michael "najczęstszym zdaniem, jakie słyszałem od ojca było: świat jest pełen pułapek — narkotyki, alkohol, ulica złąpią cię łatwo jeśli nie będziesz na siebie uważał." Trener Chicago Bulls, Doug Collins, mówił tak o pierwszym spotkaniu z Jordanem — "Byłem zaskoczony, jak ten chłopak, mimo sławy, która otaczała go już w uniwersytecie, pozostał niezmieniony, naturalny. Kiedy poznałem jego rodzinę, zrozumiałem. I choć brzmi

to może naiwnie — wszędzie w jego domu wyczuwało się miłość."

Jako nastolatek Jordan wcale nie zapowiadał się na nadzwyczajnego koszykarza, często denerwował się, gdy przegrywał pojedynki "jeden na jeden" ze swym wyższym wtedy bratem Larry'm, który przezywał Michaela "Królikiem". Sportową karierę zaczynał jako pitcher w baseball'owej Little League, bowiem gdy rozpoczął się uczyć w szkole średniej w Laney, był za mały dla basketu. Podczas drugiego roku w Laney grał, w futbolu amerykańskim jako obrońca, a na skoncentrowaniu się na koszykówce, zaczął myśleć dopiero na trzecim roku. Wtedy właśnie przyjął propozycję Uniwersytetu Północnej Karoliny, prosząc jednocześnie swego byłego trenera, by mógł ćwiczyć w budynku szkoły. Trener Herring zgodził się i przez cały rok, przed zajęciami, jeździł z mieszkającym w pobliżu domu Jordanem o szóstej rano na salę gimnastyczną ćwiczyć podziwiane teraz przez miliony ludzi rzuty, czasami z wręcz nieprawdopodobnych pozycji.

Podczas studiów na uniwersytecie, gdzie Michael wybrał jako główny przedmiot geografie, późniejsza gwiazda NBA mieszkała razem z białym graczem, który jednak większość czasu spędzał na ławie, podziwiając wyczyny swego kolegi z pokoju. Buzz Peterson, pochodzący z bardzo dobrej sytuacji rodzinnej businessmanów, bardzo zaprzyjaźnił się z Jordaniem, (jego rodzina uważała Michaela nawet za syna), nie krył swego podziwu dla Jordana: "Mike jest niesłychanie towarzyskim facetem, ale do czasu, jak znajdzie się na parkiecie — wtedy staje się śmiertelnie poważny." Pierwszy sezon w Północnej Karolinie nie był dla Michaela szczególnie udany. I choć 13.5 punkta i cztery zbiórki w meczu to dla "pierwszoroczniaka" wyniki doskonałe, to dopiero następny rok miał pokazać, iż Jordan jest nie tylko doskonały w ofensywie, ale również niezastąpiony w obronie — 78 przechwytyń w ciągu sezonu są rekordem uniwersytetu, a znawcy twierdzą, że ten rekord przetrwa rok 2000! O klasie Michaela Jordana często wypowiadali się też przeciwnicy, a najlepszą rekomendacją dla jego gry, było stwierdzenie Adrian's Branch'a z Maryland, który powiedział — "Jak trener kogoś nie lubi, to mówi na przedmeczowej rozgrzewce: "Będziesz dziś krył Michaela" — to gorsze niż największy treningowy "wycisk"."

W 1984 roku Chicago Bulls szukało gwiazdy, która zapewniłaby "Bykom" start w playoff, a przede wszystkim zapewniłaby pustawy Chicago Stadium. Szwefowie klubu zaofertowali Jordanowi siedmiocyfrowy kontrakt na pięć lat, "przechwytyjąc" go jeszcze przed oficjalnym "poborem" z NBA. Był to prawdopodobnie najlepszy interes w historii klubu — na mecze "Byków" zaczęło przychodzić o 87 procent więcej ludzi niż w poprzednich sezonach!

"Jego nie można nie lubić" — mówi jego kolega z parkietu, rozgrywający John Paxson — "gdziekolwiek się pojawi, ludzie chcą go dotknąć, powiedziec

Michael'owi "cześć". Jest po prostu jednym z tych wybrańców Boga". Jordan nie zmienił swego charakteru altruisty — kiedy wygrał "slam dunk championship" w Seattle w 1987 roku, cała nagroda w wysokości 12.5 tysiąca dolarów została przez niego solidarnie rozdzielona pomiędzy wszystkich jedenastu graczy zespołu. W kwietniu 1987 roku, Michael udzielił wywiadu reporterowi "Inside Sport" Alanowi Steinberg'owi, w którym powiedział: Myślę, że pieniądze mnie nie zmieniły — ciągle uwielbiam bawić się z dziećmi, które wiedzą skąd przyszedłem i że zawdzięczam wszystko moim rodzicom i ciężkiej pracy. Nówię im, żeby zrobiły to samo, to wcale nie jest takie trudne."

Michael Jordan mieszka teraz w jednym z chicagoskich suburbiów, w Northbrook, w domu, w którym sam sprząta bo, jak mówią jego koledzy, "nikt nie robi tego lepiej niż on sam", w wolnych chwilach gra w golfa i ogląda nagrane na kasecie mecze, w których gra. Od 1985 roku jego towarzyszką życia jest Juanita, od niedawna także kilumiesięczny Jordan Junior a jego ogromna popularność jest pewnie spowodowana tym, że... Jordan nie robi nic specjalnego dla swego image, pozostaje takim, jaki był w małym mieście Wilmington — Zwykłym Michael'em.

USA

Z pewnością dla niektórych czytelników, "Kalejdoskopu" staje się już po woli nudne opisywanie boiskowych wyczynów Michaela Jordana ale temu winien jest... sam Michael grając w obecnej edycji mecze swojego życia. W niedzielę zaaplikował zdumionym New York Knicks 47 punktów, dzień wcześniej, w sobotę 40. Podopieczni Ricka Pitino, nie potrafili znaleźć recepty na bardzo dobrze grającego w obronie zespół z Chicago, oddając często rzuty z nieprzygotowanej pozycji. Doskonałe mecze rozgrywa, wspomniany w poprzednim wydaniu, Bill Cartwright, który zupełnie zneutralizował najlepiej opłacanego gracza NBA Patrick'a Ewing'a, nie daje sobie rady ze ścisłym kryciem Mark Jackson. Jeśli "Byki" zakończą batalię z nowojorczykami zwycięsko, ich najbliższym przeciwnikiem będą prawdopodobnie "Bad Boys" z Detroit. Nie dzieląc skóry na niedźwiedziu zbyt wcześnie, można stwierdzić, iż Detroit Pistons, będący faworytem ligi, stanowiąc będą prawdopodobnie przeszkodę nie do pokonania. I nie chodzi tu już nawet o to, że Joe Dumars potrafi jak nikt inny "przykryć" Jordana bowiem sam trener Pistons, Chuck Daly powiedział, że w NBA nie ma takiego gracza, który jest w stanie sprostać Jordanowi, ale o fakt, iż koszykarze z Detroit bazują na dobrej grze wszystkich będących na parkiecie, a jak to jest w Chicago, wiemy chyba wszyscy...

Co się dzieje z Cubs — zastanawiają się kibice baseball'a w Wietrznym Mieście, widząc, jak na własnym stadionie Cubs "obywają" się bez choćby jednego biegu punktowego. Tajemnica jest prosta — kontuzjowany Andre Dawson jest nie do zastąpienia, warto jednak by do powrotu Dawson's na boisko, przewidzianego za około trzy tygodnie, drużyna nie straciła zbyt dużo do prowadzących w East Division National League.

Lepiej radzą sobie White Sox, którzy dwukrotnie pokonali w wyjazdowych meczach drużynę z Baltimore, ich strata do prowadzących, Oakland A's wynosi jednak aż dziewięć zwycięstw.

Dla amerykańskich wielbicieli piłki nożnej czyli soccer'a, najważniejszym wydarzeniem tygodnia był mecz eliminacji MS z jedenastką Tryniadadu-Tobago. Amerykanie tylko zremisowali ten mecz 1:1, a ich trener Bob Gansler ma jeszcze sporo kłopotów na głowie bowiem amerykańska piłka nożna jeszcze w niczym nie przypomina tej europejskiej. Co prawda bramka, którą strzelił dla USA Steve Tritschuh (co w wolnym tłumaczeniu z niemieckiego znaczy nomen



omen — kopnięcie butem) była wspianiała, ale jego strzelec miał tyle swobody, że zdążyłby jeszcze zjeść hamburgera. W tabeli grupy Ameryki Północnej i Centralnej prowadzi Kostaryka, nie rozegrał natomiast jeszcze ani jednego meczu faworyt grupy — Salwador.

Sport w TV

Skończyły się dla nas emocje związane z występami Chicago Blackhawks, nie mniejszych jednak wrażeń dostarczają nam coraz "lepiej grający koszykarze Chicago Bulls. W momencie, gdy oddawałem ten materiał do druku "Byki" prowadziły już 3-1 z New York Knicks i do ostatecznego zakwalifikowania się do finału, brakował im tylko jeden sukces. Jeśli ta sztuka nie udała się w miniony wtorek, to następna okazja nadarza się właśnie dziś, 19 maja na własnym parkiecie. Rozpoczęcie meczu przewidziano na godzinę 7:30 wieczorem, a transmisję przeprowadzi SportsChannel lub kanał 32 telewizji chicagoskiej. Jak zwykle też przekaz na żywo można będzie usłyszeć za pośrednictwem WLUP — AM 1000.

Chicago Cubs w niczym nie przypomina drużyny, która jeszcze miesiąc temu prowadziła w swej grupie, ale mimo to polecam mecze "Cubsów" z Cincinnati Reds, drużynie będącej ostatnio na ustach wszystkich, za sprawą obecnego menedżera, a kiedyś jednego z najlepszych graczy ligi — Pete'a Rose. Spotkania z Cincinnati Reds transmitowane będą przez kanał 9 dzisiaj o godzinie 6:35 wieczorem i jutro o 6:05 wieczorem.

Odwrotnie niż z Cubs, ma się sprawa z White Sox, którzy po serii porażek, odnieśli kilka zaskakująco wysokich zwycięstw. Dziś i jutro, będzie można oglądać ich zmagania, z na razie niczym nie wyróżniającym się teamem z Toronto. Transmisja dzisiejsza rozpocznie się o 7:30 wieczorem, natomiast jutrzejsza punktualnie o szóstej wieczorem — obie na SportsChannel.

Nie ma już w Pucharze Stanley'a Chicago Blackhawks, nie znaczy to jednak, że skończyły się emocje bowiem nadszedł czas wielkiego finału w którym grać będą Calgary Flames i Montreal Canadiens.

Dziś i w niedzielę Calgary będzie występowało na lodowisku w Montrealu, w meczach numer trzy i cztery. Amerykańska telewizja ma też w czasie nadchodzącego weekendu prawdziwą gratkę dla sympatyków piłki nożnej — dziś o 11:30 (kanał 26) w nocy będzie można oglądać rozegrane trzy tygodnie temu spotkanie futbolowych potęg — Holandii i RFN, natomiast jutro rano, o godzinie 8:55 na kablowym ESPN bezpośrednią transmisję z piłkarskiego Pucharu Anglii pomiędzy Evertonem i zwycięzcą meczu Liverpool — Nottingham Forest.

Dla zwolenników tenisa, w dniu jutrzejszym warty obejrzenia będzie z pewnością półfinałowy mecz Italia Open, będącego tradycyjnie ostatnim sprawdzianem przed zbliżającym się turniejem Roland Garros.

Kąt myśliwski

Dokończenie ze str. 13

także specjalnego pozwolenia (Turkey Permit).

Sezon na indyka z łuku pokrywa się z luczniczym sezonem na jelenia, więc trwa od 1-go października do 31-go grudnia, z przerwą na jelenia z broni palnej (17-19 listopada i 8-10 grudnia).

Podaję teraz jeszcze kilka publicznych miejsc do polowania, w promieniu 2-3 godzin od Chicago. (Miejsca w odległości do dwóch godzin od Chicago wyliczyłem w KĄCIE MYŚLIWSKIM z 28-go kwietnia.)

- Marseilles County Conserv. Area — 90 mil na płdn/zachód od Chicago występuje:
 - dziki gołąb, wiewiórka, jeleni
- Iroquois County Conserv. Area — 95 mil na południe od Chicago występuje:
 - bażant, przepiórka, dziki gołąb, dziki królik, jeleni, szop, opos, wiewiórka
- Matthiessen State Park — 95 mil na połudn/zachód od Chicago występuje:
 - dziki gołąb
- Starved Rock State Park — 100 mil na połudn/zachód od Chicago występuje:
 - ptactwo wodne
- Rock Cut State Park — 95 mil na

Jabłka dobre na wszystko

Większość gospodyń jabłka przeznaczone na przetwory obiera ze skórki, wyrzuca gniazda nasienne. To błąd! Bowiem—jak pisze Irena Gumowska w swym ciekawym poradniku "Od ananasa do ziemniaka"—z wielu względów najcenniejsze w jabłku są ścianki komórek i blaszki gniazd nasiennych. W nich bowiem znajdują się związki pektynowe, które powodują ścinanie się masy jablecznej w żel, czyli galaretkę. Daje to przeróżne możliwości kompozycji kulinarnych i przetworczych.

Ale jeszcze ważniejsze jest znaczenie zdrowotne jabłkowych pektyn. Działają one w naszych jelitach jak miotła, wymiatając resztki niestrawionych pokarmów, wchłaniają skutki nieprawidłowych fermentacji, regulują sprawę flory bakteryjnej, a także działają neutralizująco na substancje toksyczne. Stąd jabłka podobnie jak mleko, za-

ciąg dalszy na str. 17

połnocny zachód od Chicago występuje:

- Franklin Creek State park — 105 mil na zachód od Chicago występuje:
 - jeleni (polowanie tylko z łuku)
- Castle Rock State Park — 110 mil na zachód od Chicago występuje:
 - jeleni (polowanie tylko z łuku)
- Green River Conservation Area — 120 mil na zachód od Chicago występuje:
 - jeleni, wiewiórka
- 120 mil na zachód od Chicago występuje:
 - bażant, przepiórka, dziki gołąb, dziki królik, jeleni, wiewiórka

Każde z tych miejsc ma swoje własne przepisy, obowiązujące tylko tam i bardziej ograniczające niż

ogólne przepisy stanowe. W kilku z nich wymagane są specjalne pozwolenia.

Illinois Department of Conservation (Department Ochrony Przyrody) wydał bardzo przydatną broszurkę opisującą publiczne tereny myśliwskie, zatytułowaną "Guide to Public Hunting Areas in Illinois" ("Przewodnik Publicznych Terenów Łowieckich w Illinois"). Po nią i po przepisy łowieckie można dzwonić do nich po angielsku na 917-2070, albo pisać na adres:

Illinois Department
of Conservation
State of Illinois Center
100 W. Randolph, Suite 4-300
Chicago, IL 60601

Warto wspomnieć, że mają tam

dużo ciekawych materiałów informacyjnych o polowaniu i wędkarstwie i że te informacje wysyłają bezpłatnie.

W Chicago istnieje Polski Klub Wędkarsko-Myśliwski, gdzie można poznać braci myśliwych i zasięgnąć dodatkowych informacji. Zebrania klubu odbywają się w drugą środę każdego miesiąca, więc następne spotkanie wypada na środę 14 czerwca o 8-mej wieczorem. Klub spotyka się w sali Friendly Inn, przy 1035 N. Western Ave. Prezesem Klubu jest właściciel lokalu Witold Gieroni.

Pytania, uwagi i sugestie w języku polskim prosimy kierować na adres redakcji, pod hasłem KĄT MYŚLIWSKI.

Specjalnie Dla Polonii BOEING 767

Szerokokadłubowy liniowiec dalekiego zasięgu od 26 maja 1989 roku
non-stop z Chicago do Warszawy w 9 godzin i 30 minut
w każdy wtorek, czwartek, piątek i sobotę



- Najnowocześniejszy samolot amerykański • Polska gościnność
- Najwyższy komfort podróży
- Luksusowa klasa business
- Filmy i stereo na pokładzie
- Żadnych przesiadek
- Ceny konkurencyjne
- Bezpłatny dojazd do kraju
- Większy limit bezpłatnego bagażu

Już dzisiaj zaplanuj podróż.
Twój polonijny agent podróży
i LOT zapraszają.



POLONIA LATA LOTem.

LOT

Informacje i rezerwacje:
333 N. Michigan Avenue
Chicago, IL 60601
Tel.: (312) 236-3388

Kuchnia amerykańska

Zostawmy na chwilę sosy, nie dlatego, że nieopacznie wyczerpaliśmy temat, bo daleko do tego, ale dlatego, żeby trochę od sosów odpocząć. Chciałbym przedstawić dziś Państwu metodę pieczenia mięsa wołowego, którą posługujemy się wszyscy nie zawsze wiedząc co to jest i jakich przypraw można doń używać. Każdy z nas kupił kiedyś kawałek ładnej wołowiny na pieczeń i wrzucił do pieca na parę godzin. Każdy z nas wie, że po to aby dobrze upiec mięso należy je wpięć dobrze obsmażyć—to po to aby skoncentrować soki w środku kawałka mięsa i zapobiec jego wysuszeniu, nadać ładny kolor i smak sosowi—po czym trzeba je włożyć z przyprawami i sosem do piekarnika i piec pod przykryciem w określonej temperaturze—co do temperatury i przypraw to nikt już nie jest zgodny. Francuzi proponują rozstrzygnąć spory temperaturą ok. 325° F, wystarczającą do pieczenia przy jednoczesnym braku wrzenia sosu. A oto moja—

Wspaniała pieczeń wołowa

Składniki: (na 12 osób)
4-5 funtowy kawałek wołowiny
3 łyżki mąki
1 łyżeczka papryki
½ łyżeczki pieprzu
4 łyżki oliwy (kto chce może dać pół na pół masło i oliwę)
1 duża cebula (cała, lub drobno pokrojona, zależy od nastroju i czasu)
2 duże ząbki czosnku
1 łodyga selera
1 duża marchewka
¼ kubka koniaku
Bouquet garni:
1 łyżeczka tymianku (thyme),
3 łodygi zielonej pietruszki, 2 goździki (całe nie mielone! cloves), 1 liść laurowy (bay leaf) i 8 ziarenek pieprzu.
1 1/3 kubka wywaru z kości wołowych (patrz poprzednie K.), lub wywar z odrobiną czerwonego wina (pół szklanki) albo soku pomidorowego, można też spróbować dodać trochę piwa, czy też nie dodawać wywaru zastępując go w całości, którymś z w/w napojów
8 marchwi
pokrojonych drobno
12 małych cebulek (mogą być szalotki — shallotts)
12 małych ziemniaków
1 opakowanie mrożonego zielonego groszku
¼ kubka drobno posiekanej zielonej pietruszki

Wymyj i dobrze osusz mięso, po czym obsyp mąką, papryką i pieprzem. W dużym, ciężkim rondlu, w którym wołowina będzie się piec, rozgrzej oliwę (powiniem był powiedzieć: rozgrzej rondel a potem wlej oliwę, zgodnie z nauką starych kucharzy chińskich, w gorącym rondlu i chłodnym tłuszczu mięso nie będzie przywierać). Dodaj mięso i dobrze obsmaż, obracając na każdej stronie. Dodaj cebulę (jeśli cała to nadzianą z dwóch stron goździka-

mi), czosnek, seler i marchew. Smaż około 30 minut.

Rozgrzej na małej patelni koniak (ostrożnie, żeby nie podpalić całego domu! Z podręczną gaśnicą w rękę—tak, tak proszę się nie śmiać, nawet najlepsi kucharze to robią z gaśnicą, no pod ręką). Zgasz płomień pod koniakiem i pod mięsem. Przenieś patelnię nad pieczeń i zapal koniak. Polej nim równo pieczeń i warzywa. Kiedy płomień się wypali, dodaj *bouquet garni* i wywar z kości, przykryj rondel i włóż do rozgrzanego piekarnika. Piecz ok. 2 pół do 3 godzin, aż widelce wbijając się będzie w mięso bez trudności. Pamiętaj o podlewaniu mięsa od czasu do czasu. W tym miejscu pieczenie właściwie się kończy, należy jeszcze wyjąć mięso i ożębić, aby dało się łatwo pokroić. Sos przecedzić i jeśli ma objętość większą niż 1 kubek, zagotować na dużym ogniu, aby wyparował.

Ochłodzone mięso pokroić, przybrać sosem posypać siekaną pietruszką i gotowanymi warzywami, które ja (poza zielonym groszkiem, który gotuję osobno) wkładam na pół godziny przed końcem pieczenia do rondla z wołowiną, po czym wyjmuję i przed podaniem odgrzewam w "microwave" lub w normalnym piekarniku.

Uwagi

- mięso będzie miało lepszy smak po odgrzaniu, dlatego poleca się go piec na dzień przed podaniem; nie mówiąc o tym, że łatwiej je kroić zimne.
- do pieczenia nie dodaje się soli, przyprawy podane wyżej są w zupełności wystarczające.
- jeśli dodajemy kupny wywar (broth) należy go rozcieńczyć winem, sokiem pomidorowym lub piwem, ze względu na to, że jest on bardzo słony—pieczeń ucierpi na smaku, szczególnie sos, który po wyparowaniu będzie bardzo słony.

Wariacje

- *Daube* francuski termin odnoszący się do pieczenia mięsa bez obsmażania go najpierw. Oczywiście mięso należy wtedy wpięć zamarynować.
- *Etuveé* francuska metoda pieczenia i podlewania mięsa wyłącznie masłem lub masłem z niewielką ilością innego płynu. Mięso pieczone jest wtedy w niższej temp. (310-315), a sos tworzy się z naturalnych soków wołowiny.
- *Poelage*—kolejny francuski termin odnoszący się do pieczenia mięsa bez żadnych płynów, przykrytego, w niskich temp.
- Tak samo jak pieczeń można gotować wszelkiego rodz. gulasze i potrawy z wołowiny. Nie wkładamy wtedy mięsa do piekarnika a dusimy na niewielkim ogniu pod przykryciem.

Wasz kucharz—
Tomasz Kowalski

Jabłka dobre na wszystko

Dokończenie ze str. 16

leca się np. drukarzom, palaczom tytoniu, lekko zaczadzonemu itp. Pektyny rozpuszczają także cholesterol i, jak twierdzi słynny kardiolog i geriatra amerykański prof. dr Keys "kto zjada 2 jabłka (15 g pektyny) dziennie—ten nie będzie miał sklerozy." Inni naukowcy twierdzą, że pektyna jabłek potrafi wiązać radioaktywny kobalt i stront i usuwać te promieniotwórcze substancje z organizmu.

Jabłka myją zęby—twierdzą Anglicy, bowiem pektyny wraz z kwasami organicznymi nie dopuszczają do rozwoju szkodliwych drobnoustrojów w jamie ustnej. Ponadto regulują żołądek, leczą, tak biegunki jak i zaparcia, a także ułatwiają przyswajanie wapnia przez organizm. Myte, jadane ze skórką, w skład której wchodzi wapń i krzem, działają kórzystnie

na włosy i paznokcie ich pektyna "odświeża krew" dając piękną cerę. Nauka potwierdza także, że jabłka leczą reumatyzm, artretyzm i podagrę. Poleca się jabłka w kuracjach odchudzających—syca nie tucząc. Obok grejpfruta jabłko uważane jest za najlepszego przyjaciela serca, jako że działa niezwykle wzmacniająco na jego mięsień.

Aby jabłka zachowały jak najwięcej swych cennych składników starajmy się, tam gdzie można, np. przygotowując kompot, galaretki, musy, rozgotowywać jabłka oczyszczone ale nie obierane i razem z gniazdami nasiennymi, a po rozgotowaniu dopiero przecierać odrzucając resztki.

Oczywiście, najzdrowsze są jabłka zjadane na surowo, ale aby nie zmarnować np. spadów przygotowujemy je możliwie najracjonalniej wykorzystując ich cenne składniki. (A.K.)



TUCKER: THE MAN AND HIS DREAM—b. interesujący i zrobiony z pasją film Francisca F. Coppola o Prestonie Tuckerze, genialnym wynalazcy i projektancie samochodów z epoki tuż powojennej, którego szybko zniszczyła konkurencja wielkich firm z Detroit. Podobno Coppola robiąc film o Tuckerze i jego kłopotach starał się wziąć odwet na Hollywoodzie za zdruzgotanie jego własnej, niezależnej wytworni filmowej, ZOETROPE Studio, ale niezależnie od tych prywatnych aluzji sam film doskonale się prezentuje z racji ról Jeffa Bridgesa i jego ojca, Lloyda, a także sensacyjnych elementów prawdziwej historii. Oto ona, w wielkim skrócie: entuzjasta Tucker w połowie lat 40-tych zaprojektował popularny samochód z wyposażeniem jakie dopiero teraz wprowadza wielki przemysł z Detroit. Rozpiętość dziesięcioleci pomiędzy możliwością, a jej realizacją, stanowi temat "Tuckera," filmu głoszącego tezę, że

Ameryka i jej przemysł umierają z braku wolnej konkurencji i politycznej presji wywieranej na indywidualistów starających się wnieść nowe wiatry. Stylowa realizacja, aktualne przesłanie!

CROSSING DELANCEY—to współczesna komedia środowiskowa z Amy Irving, żoną Stevena Spielberga, wyreżyserowana przez filmowca—feministkę Joan Micklin Silver. Kto chce zobaczyć w całej jaskrawości dylematy samodzielnych kobiet w dzisiejszej Ameryce (które przekraczając trzydziestkę czują się jakby przekroczyły mityczny Rubikon)—niech sięgnie po ten bezpretensjonalny i życiowy komedio-dramat, w którym na dobrą sprawę więcej jest refleksji o dawnych i współczesnych losach kobiet, niż materiału do śmiechu. Wyemancypowana bohaterka po trzydziestce konfrontowana jest tu przez swoją energiczną babkę (Reizl Bożyk) starającą się wnuczkę wyswatać—i wyznającą stare ale jare zasady—oparte na zdrowym rozsądku. Ten bardzo kobiecy i poruszający film oferuje refleksję na temat zmieniających się obyczajów i norm zachowania—i wiecznego dylematu "jak trafić na prawdziwego mężczyznę."

Doradzał: WAW

Wędkarskie Plotki

Dokończenie ze str. 6

Nazwę swą bluegill otrzymał z powodu granatowej plamki na pokrywie skrzelowej. Podobny jest zresztą do swoich kuzynów, a jest ich kilku: **redeer sunfish** (znowu brakuje mi polskich odpowiedników, wybaczenie albo pomóżcie jeśli je znacie) ma "ucho" czerwone zamiast sinego, **green sunfish** jest bardziej zielony, **longear sunfish** ma dłuższe "uszki", **pumpkinseed** jest nakrapiany czerwono lub pomarańczowo.

Was, starych wędkarzy, może taka rybka niebardzo ciekawi. Ale nie zapominajcie, że nie jeden stary wyga, klnąc wybredne, szlachetne, nie-biorące ryby, nieraz uratował swój honor wędkarski i los swojej wędkarskiej wyprawy zaniżając nieco celownik i bawiąc się doskonale łowieniem niewybrednego bluegill.

☆☆☆

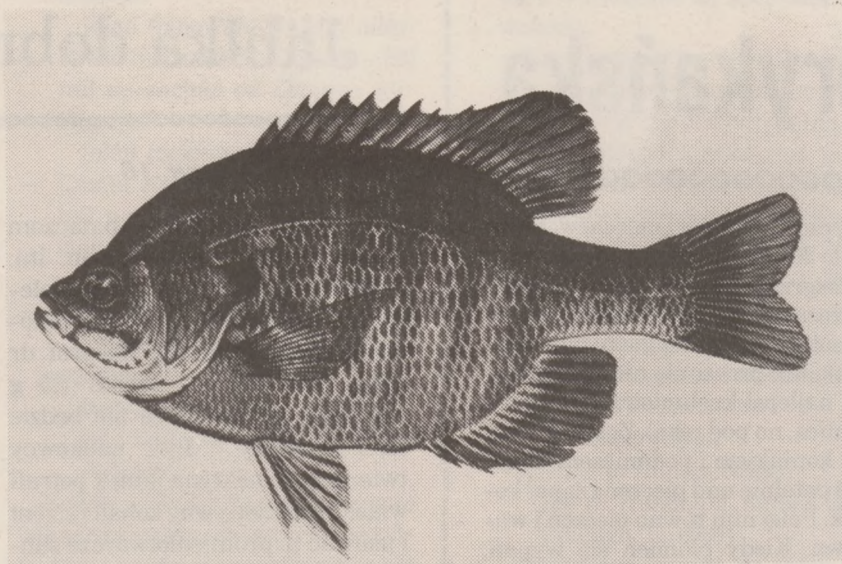
Teraz następna kwestia: gdzie można by tu pójść na ryby? Miejsce tu są setki, nie sposób je wyliczyć w krótkim artykule. Ja osobiście najchętniej jeżdżę do Wisconsin, spory kawał stąd. Zabiera mi to wprawdzie sześć godzin w jedną stronę, ale pozwala mi to na oddalenie się od śmiejącej, puszkii-do-wody-wrzucającej ciżby, która na dodatek mówi z obcym etnicznym akcentem.

Co wcale nie znaczy, że nie można tu znaleźć miejsc spokojnych i niezaśmieconych. Można. Trzeba tylko wyjechać trochę poza Chicago, np. 50 mil na zachód do jeziorok w Forest Preserve. Przewodnik wędkarski po Forest Preserve w powiecie Cook można dostać zwracając się po angielsku pod ten adres:

Cook County Forest Preserve
District Headquarters
536 N. Harlem Avenue
River Forest, Il. 60305.

Należy poprosić o "Cook County Forest Preserve District Guide" co w luźnym przekładzie znaczy "Przewodnik Wędkarski po Rezerwacie Leśnym w Powiecie Cook"

Drugim świetnym źródłem informacyjnym jest placówka Illinois Department of Conservation (Departament Ochrony Przyrody). Można od nich otrzymać bardzo przydatną broszurkę pt. "Illinois Fishing Guide" ("Wędkarski Przewodnik po Illinois"), którą wysyłają bezpłatnie. Po nią i po przepisy wędkarskie można dzwonić do nich po angielsku na 917-2070, albo pisać na adres:



BLUEGILL: ta mała, waleczna rybka uratowała nie jedną wyprawę wędkarską!

Illinois Department of Conservation

100 W. Randolph, Suite 4-300
Chicago, Il. 60601.

Jest też w Chicago Polski Klub Wędkarsko-Myśliwski, gdzie można poznać innych wędkarzy i zasięgnąć dodatkowych informacji.

Klub spotyka się w sali Friendly Inn, przy 1035 N. Western Ave. Prezesem klubu jest właściciel lokalu Witold Gieroń. Następne zebranie będzie w środę 14 czerwca o 8-mej wieczorem.

Pytania po polsku i komentarze prosimy kierować na adres redakcji, pod hasłem **wędkarskie plotki**.

Kazimierz Dziubiński



**PRZEDSTAWICIELSTWO
W
KALIFORNII**

PEKAO TRADING CORPORATION

ZAWIADAMIA

O ROZPOCZĘCIU PRACY PRZEDSTAWICIELSTWA PEKAO

W KALIFORNII

**PEKAO TRADING CORPORATION
LOS ANGELES CORPORATE OFFICE
6420 WILSHIRE BLVD., SUITE 420
LOS ANGELES, CA 90048
Tel.: (213) 655-9101**

**BIURO CZYNNE W DNI POWSZEDNIE
od 9-ej rano do 5-ej po południu**

Przedstawicielstwo udziela wszelkich informacji dotyczących zleceń na transfery pieniędzy do Polski i na dostawę w Polsce towarów objętych ofertą PEKAO.

**CENTRALA
PEKAO TRADING CORPORATION
w Nowym Jorku
470 Park Ave. South, New York, NY 10016
Tel.: (212) 684-5320**

Co? Gdzie? Kiedy?

Dokończenie ze str. 2

chogaska orkiestra symfoniczna, o sporych umiejętnościach, pod dyktando Paula Freemana, znany w Chicago jako dyrygent CSO, Grant Park Orchestra i wielu innych. W programie: Drugi koncert fortepianowy f-moll, Op. 21 Chopina, chogaska premiera utworu An-Lun Huonda "The Sword" i Siódma symfonia Beethovena, Op. 92. Rosary College, 7900 W. Division w River Forest, o 2:30 pm. Bilety \$12 — \$25.

Dodatkowych informacji udziela Chicago Sinfonietta 366-1075 lub TicketMaster — 599-1212. Janina Fialkowska za biutowała w Chicago 4 lata temu grając muzykę Mozara z Chicago Symphony pod dyr. samego Solti. Publiczność i krytycy byli zachwyceni. W swej karierze grała z takimi słynnymi orkiestrami jak London Philharmonic, czy Concertgebouw Orch. z Amsterdamu. Chicago Sinfonietta jest młodym zespołem, którego założeniu przyświecała chwalebna misja dania szansy rozwoju talentów ludziom z tzw. mniejszości. Dziś ok. 50% zespołu to kobiety. Wielu z pracowników i muzyków ork. to przedstawiciele różnych grup etnicznych. Paul Freeman — dyrygent — sam jest pierwszym poważnym Czarnym dyrygentem chogoskim, uznanym za jednego z ważniejszych dyr. amerykańskich. Przed koncertem o 1:30 pm rozpocznie się dyskusja na temat koncertu prowadzona przez Steve Walley.

Chicago Chamber Musicians: członkowie CSO w muzyce kameralnej. W programie utwory Schumanna, Faure i Beethovena. Weinstein Center for the Performing Arts, 2840 N. Sheridan Rd., Evanston. 7:30 pm. Bilety \$18. Tel.: 973-4513.

PONIEDZIAŁEK, 22 MAJA

Vermeer Quartet i Evelyn Lear — w koncercie muzyka Ginastera, Schuberta i chogaska premiera utworu Sthepena Paulusa, p.t. "Letters from Colette". Civic Theatre, 20 N. Wacker. 8 pm. Bilety \$16 — \$28. Tel.: C—H—A—M—B—F—R Koncert prezentowany jest przez Chamber Music Chicago.

WTOREK, 23 MAJA:

Janina Fialkowska i Chicago Sinfonietta. Orchestra Hall, 220 S. Michigan Ave., o 7:30 pm. Patrz niedziela, 21 maja, 2:30 pm.

Vermeer Quartet i Evelyn Lear. 8 pm. Patrz poniedziałek, 22 maja, 8 pm.

ŚRODA, 24 MAJA:

Northwest Indiana Symphony Orchestra, pod dyktando Roberta Vodnoya, z udziałem wielkiej solistki Marilyn Horne — mezo-sopran, wykonają wybrane arie z "old American Songs" Coplanda, oraz utwory R. Straussa i Haydna. Holiday Star Theatre, I — 65 i U.S. 30, Merrillville, Ind. 8 pm. Bilety \$22 — \$30. Tel.: (219) 659-6476.

CZWARTEK, 25 MAJA:

Wladimir Feltsman — recital fortepianowy znanego solisty i uchodzący z ZSRS. Dochód z recitalu przeznaczony jest na Chicago Action for Soviet Jewry Found. Pick-Staiger Hall, 1977 Sheridan Rd. Evanston. 8 pm. Bilety \$100. Tel.: 433-0144.

Opera

PIĄTEK, 19 MAJA

Chamber Opera Chicago pod dyktando Lawrence Rachpaka, z udziałem Connie Dykstra, Thomasa Haddowa, Normana Engstroma, Bruce'a Caina, Any Rojas, Michelli Sarkesiana i Jana Jarvisa w "The World of the Moon" Haydna. Ruth Page Auditorium, 1016 N. Dearborn Pkwy. 7:30 pm. Bilety \$10 — \$27. Tel.: 822-0770. Do 28 maja.

Chicago Opera Theatre, pod dyktando Marka Flinta, w reżyserii Dominica Misimi, z udziałem Stephena Lusmana,

Stefana Szkafarowskiego, Carol Mandalin, Williamsa Walkera, Jeffa Martina i innych w "Romeo i Julii" Gounoda, według sztuki Szekspira. Athenaeum Theatre, 2936 N. Southport Ave. 8 pm. Bilety \$14 — \$36. Tel.: 663-0048. Do 27 maja.

SOBOTA, 20 MAJA:

Chamber Opera Chicago, 7:30 pm. Patrz piątek, 19 maja.

NIEDZIELA, 21 MAJA:

Chamber Opera Chicago pod dyktando L. Rachpaka, z udziałem Lauren Miller, Darrell Rowader, Davida Huneryager i Debry Austin w "Madame Butterfly" Pucciniego. Ruth Page Auditorium, 1016 N. Dearborn Pkwy. 3 pm. Bilety \$10 — \$27. Do 28 maja. Tel.: 822-0770.

Chicago Opera Theatre — "Romeo i Julia". 3 pm. Patrz piątek, 19 maja, 8 pm.

Ballet

PIĄTEK, 19 MAJA:

Ballet Chicago, o 8 pm. W programie wieczoru: "Simple Symphony" (Burning/Britten), Federal Forms (Charles/Badarou, Neschling i Cariniero), "Apollo" (Balanchne Strawiński) "Concerto Barocco" (Balanchne/Bach), Civic Opera House, 20 N. Wacker Dr., Tel.: 902-1500. Bilety \$12 — \$35.

SOBOTA, 20 MAJA:

Ballet Chicago, o 2 pm. Patrz piątek, 19 maja, 8 pm.

Ballet Chicago, 8 pm. W programie: "River Suite" (Duell/Ellington), "Calcium Light Night" (Martins/Ives), "Glazunov Violin Concerto" (Duell/Glazunow), "Stars and Stripes Pas de Deux" (Balanchne/Sousa) i "Allegro Brillante" (Balanchne/Czajkowski). Patrz piątek, 19 maja, 8 pm.

ŚRODA 25 MAJA:

Gwiazdy baletu Bolszoi z Moskwy występować będą przez 3 dni w Civic Opera House, 20 N. Wacker Dr., o 7:30 pm. Wystąpią między innymi: Natalia Bessmertnowa — Prima Balerina teatru Bolszoi w duecie z Jurim Wasjuczenko, we fragmentach "Jeziora łabędziego", "Śpiącej królowej", "Romeo i Julii" i "Les Sylphides". Bilety \$10-\$65, dostępne w TicketMaster (902-1500). Spektakle organizowane przez Chicago Tribune Charities i Auditorium Theatre.

Blues

PIĄTEK, 19 MAJA:

Cicero Blake & Masheen Company, B.L.U.E.S., 2519 N. Halsted. Tel.: 528-1012. 9 p.m. Bilety dostępne w TM (559-1212).

Lonnie Brooks, Wise Fools Pub, 2270 N. Lincoln Ave. 9 p.m. Tel.: 929-1510.

Johnny Copeland Blues Band, B.L.U.E.S. Etcetera, 1124 W. Belmont Ave. 9 p.m. Tel.: 525-8989. Bilety dostępne w TM (559-1212).

Johnny B. Moore, Lilly's, 2513 N. Lincoln. 9 p.m. Tel.: 525-2422.

Eddy Clearwater, Kingston Mines, 2548 N. Halsted. 9:30 p.m. Tel.: 477-4646.

SOBOTA, 20 MAJA:

Cicero Blake & Masheen Company — patrz piątek, 19 maja.

Lonnie Brooks — patrz piątek, 19 maja.
Johnny B. Moore — patrz piątek, 19 maja.

Johnny Copeland — patrz piątek, 19 maja.

Eddy Clearwater — patrz piątek, 19 maja.

Son Seals, FitzGerald's, 6615 Roosevelt, Berwyn. 10 p.m. Tel.: 788-2118.

Dion Payton i 43rd Street Blues Band, Cabaret Metro, 3730 N. Clark. 11 p.m. Tel.: 549-0203.

NIEDZIELA, 21 MAJA:

Sunnyland Slim, B.L.U.E.S., 2519 N. Halsted. Tel.: 528-1012.



EDDIE JOHNSON

Folk

PIĄTEK, 19 MAJA:

Tom Chapin. Friendship Concert Hall, Kolpin St. i Algonquin Rd., Des Plaines. 8 p.m. Bilety \$8.50, \$9.50 przed koncertem. Tel.: 255-5380.

Jazz

PIĄTEK, 19 MAJA:

Ahmad Jamal w George's, 230 W. Kinzie. 8 i 10:30 p.m. Tel.: 644-2290.

Joe Williams i Jazz Members Big Band w Illinois Room, Chicago Circle Center, 750 S. Halsted. 8 p.m. Bilety \$12, \$7-studenci, dostępne w TM (559-1212). Koncert jest częścią University of Illinois at Chicago Jazz Festival 1989. Tel.: 413-5070.

Jimmy Smith Quartet w Jazz Showcase Joe Segala. Blackstone Hotel, 636 S. Michigan Ave. 9 p.m. i 11 p.m. Tel.: 427-4300.

SOBOTA, 20 MAJA:

Ahmad Jamal w George's, 230 W. Kinzie. 8 p.m. i 10:30 p.m. Tel.: 644-2290.

Modern Jazz Quartet, Illinois Room, Chicago Circle Center, 750 S. Halsted. 8 p.m. Bilety \$12, \$7-studenci, dostępne w TM (559-1212). Koncert jest częścią University of Illinois at Chicago Jazz Festival 1989. Tel.: 413-5070.

Jimmy Smith Quartet, 9 p.m. i 11 p.m. — patrz piątek, 19 maja, 9 p.m.

NIEDZIELA, 21 MAJA:

Ahmad Jamal w George's, 230 W. Kinzie. 8 p.m., 10:30 p.m. Tel.: 644-2290

Jimmy Smith Quartet, 8 p.m. i 10 p.m. — patrz piątek, 19 maja, 9 p.m.

WTOREK, 23 MAJA:

Eddie Johnson's Moosehead Five, Moosehead Bar & Grill, 163 W. Harrison, zawsze we wtorki o 6 p.m. Zespół saksofonisty, którego młodość upłynęła w epoce Colemana Hawkinsa i Lestera Younga, czyli w epoce swingu, drugiego brzmienia muzyką. Uwaga na graciego saksofonistę — młodego Erica Schneidera, jego obecność w zespole wyraźnie pomaga Johnsonowi. Tel.: 922-3640.

ŚRODA, 24 MAJA:

Bob Stone Big Band, Moosehead Bar & Grill, 163 W. Harrison, zawsze we środy o 6 p.m. Tel.: 922-3640.

Pop

PIĄTEK, 19 MAJA:

Peggy Lee, Moulin Rouge, Fairmont Hotel, 200 N. Columbus Dr. 9 p.m. i 11 p.m. Wstęp \$25-\$30. Tel.: 565-7440. Do 28 maja.

SOBOTA, 20 MAJA:

Engelbert Humperdinck, Rialto Square Theatre, 102 N. Chicago St., Joliet. 3 p.m. i 8 p.m. Bilety \$15.50-\$21.50. Tel.: (TM) 902-1500 lub (815) 726-6600.

Peggy Lee, 9 p.m. i 11 p.m. Patrz piątek, 19 maja.

NIEDZIELA, 21 MAJA:

Engelbert Humperdinck, 3 p.m. Patrz sobota, 20 maja.

Peggy Lee, 9:30 p.m. Patrz piątek, 19 maja.

WTOREK-CZWARTEK, 23-25 MAJA:

Peggy Lee, 9:30 p.m. Patrz piątek, 19 maja.

Rhythm & Blues

SOBOTA, 20 MAJA:

"Motown's Million Sellers": z udziałem Eddiego Kenricka, Davida Ruffina, Dennisa Edwardsa, Juniora Walkera, oraz zespołów Allstars, Contours, i Mary Wells. Holiday Star Theatre, Int. Hwy-65 i U.S. Hwy. 30, Merrillville, Ind. 7 p.m. i 10:30 p.m. Bilety \$20. Tel.: (TM) 559-1212.

Rock

PIĄTEK, 19 MAJA:

Eddie Money i Henry Lee Summer w Poplar Creek Music Theatre, Hoffman Estates. 8 p.m. Bilety \$15-\$20. Tel.: (TM) 559-1212.

Różne

PIĄTEK, 19 MAJA:

Garden Fair, wystawa-sprzedaż różnych ogrodowych roślin: kwiatów, krzewów, drzew, warzyw, zarówno jednorocznych jak i wieloletnich. Hyde Park Shopping Center, 55th St. i Lake Park Ave. 9 a.m.-6 p.m. Tel.: 288-8343.

Cirque du Soleil — znakomity cyrk z Kanady, ogromnie teatralny i bardzo inny, zawitał do Cityfront Center, naprzeciw North Pier (jeden blok na zach. od Lake Shore Dr.). Bilety dostępne w TM (559-1212). Informacje: 527-4136.

Penn & Teller. Ci z Państwa, którzy oglądali Davida Lettermana w Chicago Theatre, nie potrzebują być specjalnie namawiani do obejrzenia tych dwóch znakomitych... no właśnie, kogo? — magików, aktorów, komików? — wszystko po trochu, w znakomitym wykonaniu. Schubert Theatre, 22 W. Monroe. Bilety \$15-\$34.50. Tel.: 800-233-3123.

SOBOTA, 20 MAJA:

Garden Fair, 9 a.m.-4 p.m., patrz piątek, 19 maja.

Herb Market, sprzedaż sadzonek ziół i przypraw, jak również ich przetworów. Unitarian Church of Evanston, 1330 N. Ridge, Evanston. 10 a.m.-3 p.m. Tel.: 835-4035 lub 367-7622.

Cirque du Soleil — patrz piątek, 19 maja.

Penn & Teller — patrz piątek, 19 maja.

NIEDZIELA, 21 MAJA:

Japan Days Festival w Chicago Botanic Garden w Glencoe, po Edens Expwy, zjazd na Lake-Cook Rd., pół mili na wschód. 11-6 p.m. \$2 parking.

Cirque du Soleil — patrz piątek, 19 maja.

Penn & Teller — patrz piątek, 19 maja.

PONIEDZIAŁEK-CZWARTEK, 22-25 MAJA:

Cirque du Soleil — patrz piątek, 19 maja.

Opr. A. Remiszewska



Foto: Victor Modliński



Związek Narodowy Polski "wkroczył" w rok 1989 szeregiem ciekawych imprez sportowych. Dużą popularnością cieszył się Turniej Koszykówki chłopców klas 7 i 8 szkół chicagowskich.



Foto: Victor Modliński



43 z kolei Turniej Kręglarski zebrał w Milwaukee, Wisconsin ponad 1,100 członków Związku czy: nie uprawiających grę w kregle. Rozgrywki udały się wspaniale.